Dziś 12 str.

Zabicie Zielińskiego patrz str. 2

Nr. 24 Opł. poczt. u szcz. rycz. Warszawa, niedziela, dn. 17 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Naczelnik Urzędu Śledczego p. Nadkomisarz Chełmicki

Opowiada „ABC" o ujęciu Zielińskiego

— Winszujemy Zielińskiego. Czy to już koniec?

— Nie! Za pięć minut szykuję się właśnie na nocną obławę.

— Czyż banda Zielińskiego nie zlikwidowana?

— Ależ i owszem, tylko korzystamy z okazji: debatując o zabiciu Zielińskiego, na ulicach Woli stoją teraz tysiące podejrzanych osobników i szumowin miejskich. Między innymi wielu jest maleńkich „Zielińskich", których trzeba wyłowić. Jadę więc po dwuch niewyspanych nocach na nową obławę i sądzę, że plon będzie obfity.

— Czy ujęcie Zielińskiego uważać należy za rzecz nadzwyczajną

— Nie jest to nic nadzwyczajnego. **Do likwidacji bandy Zielińskiego doszliśmy nie jakiemiś nadzwyczajnemi środkami, lecz żmudną, ciężką, systematyczną policyjną pracą. Gdyby policja i urząd śledczy miały odpowiednie środki, i gdyby funkcjonarjusze policji byli nie tak nędznie opłacani, sprawa Zielińskiego dawno byłaby zlikwidowana i zapomniana.** Bandyta Zieliński kompromitował nas zagranicą. Wyjątki z naszych pism były tłomaczone na języki obce i docierały wszędzie, nawet do Ameryki. Jeszcze onegdaj na kongresie w Berlinie, dokąd jeździłem, przypominano mi sprawę Zielińskiego, a z New - Yorku, gdzie również byłem na kongresie policyjnym w zeszłym roku, **sprawą Zielińskiego zainteresował się prezydent policji amerykańskiej, Ryszard Eurielb i przysłał mi dla Zielińskiego specjalne kajdanki.**

Przy tych słowach p. nadkomisarz Chełmicki pokazuje oryginalne ręczne kajdanki.

— Tych kajdanków — mówił dalej p. nadkomisarz Chełmicki — nie mógłby zdjąć nie tylko Zieliński, ale i sam djabeł. A jednak jesteśmy tak biedni, że **oprócz tego jednego przysłanego egzemplarza nie posiadamy ani jednej pary innych.**

— Czy władze naczelne interesowały się dziś sprawą Zielińskiego?

— Owszem, nawet i bardzo. Na miejsce wypadku przybył zastępca komendanta p. Charlemagne oraz w zastępstwie Komisarza Rządu naczelnik wydziału bezpieczeństwa, p. Gorzechowski. Gratulował mi i sam główny komendant policji, p. Borzęcki. Sądzę, że to wszystko wpłynie na przyszłe losy policji i urzędu śledczego. Co się tyczy wywiadowców, którzy brali ze mną udział w zlikwidowaniu bandy Zielińskiego, to będą oni należycie ocenieni i wynagrodzeni.

Po obławie na Zielińskiego



Ilustracja nasza przedstawia kierownika obławy, naczelnika urzędu śledczego Stefana Chełmickiego (Nr. 1). Z lewej strony stoi wywiadowca urzędu śledczego p. Obojski (Nr. 2), którego strzał rewolwerowy położył kres życia Zielińskiego.

Koniec bandyckiej epopei



Zwłoki bandyty Zielińskiego na miejscu przychwycenia go przez policję. Zieliński padł od 3 ran rewolwerowych, w lewe oko, w lewą skroń i pierś.

Zuchwały napad

na wóz pocztowy w Ameryce

Bandyci uzbrojeni w kulomioty zrabowali 160 tysięcy dolarów

WASZYNGTON, 16.10. (P.A.T.). — W Elizabeth dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na wóz pocztowy, **przyczem bandyci uzbrojeni w kulomioty zrabowali przesyłki pocztowe wartości 160 tys. dol.**

W związku z tem rząd amerykański postanowił **uzbroić straż ochronną wozów pocztowych w kulomioty,** ażeby mogła należycie bronić się przeciwko bandytom. Minister poczt oświadczył, że w razie potrzeby do akcji byłaby wciągnięta cała armja i marynarka, gdyż przesyłki amerykańskie muszą być należycie zabezpieczone.

Zdaniem ministra, **masowe wieszania mogłyby wpłynąć korzystnie na zmniejszenie się bandytyzmu.** Minister dodał, że mówi się wiele o gwałceniu praw oraz bandytyźmie w innych krajach, **w żadnym jednak kraju nie dzieje się to na tak wielką skalę, jak w Stanach Zjednoczonych.**

Tajemnicze utonięcie miljonera amerykańskiego

Wypadek czy samobójstwo?

PARYŻ, 16.10. (PAT). Prasa donosi z Cherbourga, że miljoner amerykański Dawid Davis, który jechał do Francji na pokładzie statku „Majestic", utopił się w czasie podróży. Powód tego wypadku jest narazie niewiadomy. Istnieje prawdopodobieństwo, że chodzi tu o samobójstwo.

Po zlikwidowaniu bandy Zielińskiego



Oficerowie i funkcjonarjusze policji państwowej z p. nacz. Chełmickim na czele na miejscu obławy.

Zniknął krwawy postrach Warszawy

Zastrzelenie bandyty Zielińskiego

Przeszłość Zielińskiego — „Ostatnie występy" i grasowanie w Warszawie — Wczorajszy bój z policją — Śmierć Zielińskiego — Poranienie i aresztowanie jego towarzyszy

„Legendarny" bandyta Zieliński zdobył sobie mityczną opinję od niedawnego czasu. Ma on lat 25, pochodzi z pod Raszyna i jeszcze w dzieciństwie przeniósł się do Warszawy wraz z rodzicami.

POCZĄTEK „KARJERY".

Trudnił się już w dzieciństwie i niemal do ostatniego czasu napadów drobnemi kradzieżami,

wreszcie wzięty do wojska,

uciekł i jako dezerter ukrywał się u swych krewnych — stróża domu na ulicy Marszałowskiej nr. 111,

skąd przed czterema miesiącami zupełnie jeszcze nieznany w świecie bandyckim wyruszył na większą nocną kradzież do jednego z pałaców przy ulicy Szucha.

Spłoszony wraz z innymi swymi kompanjonami - złodziejami — za którymi strzelano — **Zieliński również począł strzelać i zranił jednego z goniących za nim policjantów, poczem znikł.**

Wywiadowcy urzędu śledczego **poznali uciekającego Zielińskiego** i zaczęli go poszukiwać. Po kilku dniach **wytropiono go przy ulicy Złotej pod numerem 20.** w mieszkaniu stróża domu, gdzie mieszka jego siostra.

PIERWSZA UCIECZKA

Zieliński wyszedł z mieszkania najspokojniej, przez co zmylił pierwsze warty, jednak nie umiał zachować zimnej krwi i gdy jego zdenerwowanie zauważyli policjanci, chcieli go zatrzymać. Zieliński uciekł na Wielką ku Siennej, gdzie przez, jeden z poprzecznych, dom nr. 27 powrócił na ulicę Złotą i znikł wśród tłumu.

W czasie tej ucieczki jeden z policjantów został ciężko ranny.

Niemniejszą ranę odniósł wtedy jeden z wywiadowców urzędu śledczego.

OBŁAWY.

Zieliński po tym wypadku przebył w Warszawie jeszcze kilka dni i następnie udał się na wieś w swe rodzinne strony za Raszynem w powiecie grójeckim.

Przebieg całej akcji obław, poszukiwań, walki z bandytą, w czasie których zabił kilku policjantów w powiecie grójeckim i warszawskim pod Piasecznem, świeżo jeszcze stoją w pamięci czytelników, wobec czego nie będziemy ich powtórnie przytaczać. Gdy zdawało się, że bandyta Zieliński jest już osaczony ze wszystkich stron i wpadnie w matnię, korzystając ze sprzyjającej mu ciemnej nocy i deszczu, przez pola i ogrody przedostał się do Warszawy, „i utonął w znanych sobie melinach".

Tymczasem obławy trwały codziennie bez przerwy: szukano go na prowincji, szukano i w Warszawie. Zieliński krył się u rozmaitych swych przyjaciółek na Pradze, na Woli i Ochocie. Ostatniemi czasy szanse jego poczęły się psuć. Zieliński począł z tego powodu pić i urządzać od czasu do czasu drobne napady po mieszkaniach i sklepach w Warszawie, o czem nawet nie wiedziała policja.

Mimo wszystko terytorjum pod nogami Zielińskiego coraz to zmniejszało się.

NIEBEZPIECZNY GOŚĆ

Wszystkie „meliny" w dwa, lub w trzy dni po bytności Zielińskiego były wytrapiane i ściśle rewidowane przez policję, to też

gdy następnie Zieliński pokazywał się ponownie w tych „melinach" przyjaciółki jego zamykały formalnie przed nim drzwi.

Taki wypadek miał miejsce przed kilku dniami, gdy na Pradze jedna z przyjaciółek wypędziła go z domu.

ZNOWU NAPADY.

Zieliński tej nocy tułał się po ulicach krańców miasta i już **niemal nad ranem wkroczył do mieszkania niejakiej Śliwińskiej przy ulicy Tunelowej, gdzie ograbił właścicieli mieszkania z biżuterji i pieniędzy.**

Za ograbione pieniądze kupił sobie nowe palto, melonik czarny, nawet rękawiczki i laskę. Na nogach miał lakierki, ściągnięte z nóg zabitego na prowincji nauczyciela, oraz ubranie nowe, ściągnięte z drugiego nauczyciela. Elegancki kołnierzyk, krawat, dokańczały całości eleganta bandyty. Lecz pieniądze wyczerpywały się.

IMIENINY.

W dniu dzisiejszym miały być jego imieniny, jak również dziś miał się odbyć ślub jego stryjecznego brata Jana Zielińskiego, zamieszkałego na Kolonji pod Raszynem. Zieliński obiecywał sobie, że ten dzień spędzi przyjemnie i wesoło w gronie najbliższych przyjaciół i krewnych.

OSTATNI NAPAD.

Chcąc zdobyć pieniędzy na drogę, nocy onegdajszej wraz z trzema innymi zamaskowanymi, jak i on bandytami, Zieliński wdarł się do sklepu kolonjalnego p. Siergiejewa przy ul. Towarowej nr. 31, gdzie zabrał z kasy 310 złotych (a nie 570, jak to było mylnie podane) i 20 butelek wódki.

POLICJA NA TROPIE

Gdy na miejsce wypadku niezwłocznie przybyła policja, udało jej się stwierdzić, z opisu powierzchowności napadających, że to był Zieliński z towarzyszami. Stwierdzono również po zmudnem dochodzeniu, iż

o piątej nad ranem Zieliński zdołał niedaleko uciec i kryje się w najbliższej złodziejskiej „melinie" między ulicą Okopową a Kolejową.

TRUDNOŚCI TECHNICZNE

Policja na ten raz tryumfowała. Trzeba dla bezstronności zaznaczyć, że niepowodzenia jej polegały na tem, iż **fotografja poszukiwanego bandyty Wiktora Zielińskiego była z przed sześciu lat i bardzo mało podobna do właściciela, co utrudniało poznawanie go.**

Braki techniczne i komunikacyjne również nie pomagały przy poszukiwaniach. Tak naprzykład koło Grójca z powodu zepsucia się samochodu policja spóźniła się zaledwie na sześć minut po odejściu bandyty. Chłopi w czasie obławy w lasach sękocińskich nie chcieli dawać furmanek. Karabiny przedwojenne źle celowały. Takie i temu podobne przyczyny stale utrudniały pościg za Zielińskim.

ZIELIŃSKI OSACZONY.

Wczoraj rano naczelnik urzędu śledczego po rewizji w niektórych miejscach, stwierdził z całą pewnością, że bandyta

Zieliński po dokonaniu napadu na sklep Siergiejewa pije i hula w mieszkaniu kochanki bandytów niejakiej Raczyńskiej - Śliwińskiej, przy ulicy Przyokopowej nr. 1

w lokalu nr. 7, mieszczącym się na drugiem piętrze.

Policja miała tak szczegółowe wiadomości, co robi Zieliński, że

koniecznie chciała go wziąć żywcem, co miało być wykonane o godzinie 4 popołudniu.

W tym celu dom nr. 1 przy ulicy Przyokopowej, należący do Procowej szczelnie był obstawiony wywiadowcami urzędu śledczego. Kręcili się oni po schodach w przebraniu tragarzy, siedzieli na ulicach, udając poziewających gapiów i czekali, rychło li wyjdzie na ulicę Zieliński.

ZIELIŃSKI PIJE.

Lecz ten się nie pokazywał, siedział bowiem

w mieszkaniu Raczyńskiej - Śliwińskiej, ongis kochanki rozstrzelanego bandyty Chelminiaka i pił ze swym bratem 18-letnim Tadeuszem Zielińskim,

znanym w świecie kryminalnym pod pseudonimem **„suchotnik"**, a także z właścicielem mieszkania **Kazimierzem Jarzyną, podającym się za Raczyńskiego,** również znanym bandytą. Piątą w mieszkaniu siedziała i razem z nimi piła **żona brata Zielińskiego — Hipolita** tak zwanego wśród złodziei **„Hipcia".**

Libacja trwała całą noc i była wstępem do dzisiejszej uczty solenizanta i wesela brata pod Raszynem.

WESOŁA I OBFITA UCZTA

W ciągu tej nocy wypito osiemnaście butelek wódki i zjedzono kilkadziesiąt wieprzowych kotletów. Pozostało na stole jeszcze dwie butelki niewypitej wódki i 12 dużych kotletów wieprzowych.

Towarzystwo bawiło się wesoło, podśpiewywało. Dzisiejszego

solenizanta chciano rzetelnie spoić,

lecz Zieliński wstrzymywał się od picia, szykując się nocą w drogę do Raszyna.

ATAK GENERALNY.

Dowiedziawszy się o tem przez konfidentów naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Stefan Chełmicki, nie czekał już godziny czwartej, aby wziąć żywcem jeśli nie całą paczkę, to Zielińskiego, lecz wydał rozkaz o godzinie 1 i pół, aby przypuścić szturm do mieszkania.

Po schodach na drugie piętro udało się pięciu wywiadowców urzędu śledczego wraz ze swym naczelnikiem nadkomisarzem Chełmickim.

Na chwilę w ciemnym korytarzyku zatrzymano się w niepewności, obawiając się zasadzki. Lecz

głosy dochodzące z mieszkanka nr. 7 świadczyły, że wszyscy pijący są już dobrze „nagazowani".

Jeden z wywiadowców zapukał do drzwi. Drzwi otworzył brat bandyty Tadeusz „suchotnik" i z przerażeniem zobaczywszy wymierzone ku sobie lufy rewolwerowe, zatrzasnął z powrotem drzwi i zawołał:

— Psy przyszły!

Policja na chwilę przystanęła, spodziewając się strzałów ze strony bandyty. Lecz w mieszkaniu panowała cisza. Wtedy wywiadowca Obojski, jeden z dzielniejszych z urzędu śledczego, otworzył drzwi.

Na łóżku siedziało trzech mężczyzn - bandytów.

Dwie stojące koło nich i ucztujące kobiety odskoczyły na widok policjantów na drugą stronę. Nie tracąc ani sekundy czasu **Zieliński** jednakże mocno już podchmielony, chwycił z kieszeni rewolwer i **dał dwa strzały. Policja odpowiedziała również szeregiem strzałów.**

ŚMIERTELNY STRZAŁ.

Wywiadowca Obojski celnym strzałem trafił bandytę Zielińskiego w lewe oko.

Mimo, że kula przeszła na wylot i

postrzał był śmiertelny, bandyta Zieliński zdobył się jeszcze na tyle siły woli, że podniósł się z łóżka, przykląkł na prawe kolano i dał trzeci strzał,

lecz na szczęście nikogo i na ten raz nie trafił.

Ugodzony jeszcze dwoma kulami w głowę i piersi, padł martwy na podłogę.

Dwaj jego towarzysze — brat Tadeusz „suchotnik" został raniony w lewą łopatkę, a Jarzyna, podający się jednocześnie za Raczyńskiego, został postrzelony kulą koło lewego ucha i usiłował schować się pod łóżko.

W boju, w czasie którego pięciu wywiadowców urzędu śledczego dało kilkadziesiąt strzałów, podziurawiono drzwi, łóżko i ściany.

Sam naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Chełmicki dał trzy strzały, lecz za czwartym strzałem zaciął mu się kurek i już dalej nie strzelał.

KRWAWA SYLWETKA I KRWAWY DOROBEK

Zieliński nie był typem zbrodniarza - degenerata. Wszystkie potworne skłonności tego krwawego zbója rozwinęły fatalne nałogi.

Po dezercji z wojska, gdzie miał pełnić służbę ordynansa przy haniebnej pamięci Bagińskim, Zieliński wszedł odrazu pomiędzy najgorsze męty stolicy.

Morfinizm, kokaina i alkohol tępiły zwolna u Zielińskiego resztki ludzkich uczuć, aż wreszcie uczyniły go obojętnym całkowicie na wszystko, co zdolne jest podtrzymać u człowieka normalnego radość i pragnienie życia.

Tem się tłumaczy rodzaj szaleńczej bezczelności, który tropionemu przez olbrzymi aparat wyw[illegible]zy Zielińskiemu pozwo[illegible] chodzić bezkarnie przez 5 miesięcy, dodając co jakiś czas do **długiego szeregu starych zbrodni, coraz to nowe.**

Przez ten czas Zieliński zasłał drogę, która prędzej czy później musiała go zaprowadzić pod słupek, trupami czterech policjantów.

Od jego kuli padł **ś. p. posterunkowy Józef Olak z 22 komisarjatu policji państwowej w Warszawie.**

Młode życie postradał w pościgu za Zielińskim post. Feliks Śmigielski na stacji kolejowej Głosków.

Ponadto ciężkiemi ranami przypłacili piękną odwagę w pełnieniu twardej służby, w pościgu za Zielińskim post. Kokłysz, post. Lejman i p. Kowalski wywiadowca z 8-go komisarjatu policji państwowej w Warszawie.

W obławie na prowincji odnieśli rany post. Piotr Grabowski i post. Wincenty Gawroński.

Dwa trupy dzielnych granatowych żołnierzy policyjnych zaznaczyły działalność Zielińskiego. Pięciu zaś straciło zdrowie.

Porachunki ze swymi kompanami częściowo miłosne, częściowo wynikłe z targu o podział łupów, kończył Zieliński krótko.

Bandytów Dygasa, Garlickiego, Tomkowskiego i Selę powystrzelał własnoręcznie.

RĘCE DO GÓRY.

Dwaj ranni bandyci: Tadeusz Zieliński i Kazimierz Jarzyna-Raczyński, podnieśli ręce do do góry i poddali się.

Kobiety stanęły przy oknie i bez żadnego słowa podniosły ręce. Miały szczęście, gdyż żadna kula ich nie zadrasnęła.

Ranni bandyci pod silną eskortą przybyłej z szóstego komisarjatu policji zeszli o własnych siłach nadół i po opatrunku przez Pogotowie, pod tąż silną eskortą zostali odwiezieni na ulicę Dzielną, aresztowane zaś kobiety odwieziono do urzędu śledczego.

Są one oskarżone nietylko o ukrywanie bandytów, lecz i o przyjmowanie udziału w napadach.

KRWAWA „SCHEDA".

Przy zabitym bandycie Zielińskim znaleziono tylko jeden nowy browning i kilkanaście kul. Na ziemi leżał nowy melonik, nieco dalej nowe zakrwawione palto.

Trupa bandyty po sfotografowaniu i ukończeniu śledztwa przewieziono do prosektorjum szpitala Dzieciątka Jezus.

NAGRODY.

Wywiadowcy, którzy przyjmowali udział w braniu Zielińskiego i strzelaniu, zostaną przedstawieni do nagrody, zaś wywiadowca Obojski zostanie przedstawiony do większej nagrody pieniężnej i do srebrnego Krzyża Zasługi. Naczelnik urzędu śledczego — nadkomisarz Stefan Chełmicki, który, mówiąc nawiasem, niedawno jest naczelnikiem urzędu, i zaledwie onegdaj powrócił z Berlina, gdzie był na kongresie policji kryminalnej, zostanie przedstawiony do Złotego Krzyża Zasługi, o czem go osobiście powiadomił główny komendant Borzęcki, który w dniu wczorajszym złożył wizytę w urzędzie śledczym.

Uroczysty ingres ks. Prymasa Hlonda

Odbędzie się w Poznaniu

Wszyscy Polacy pokornie schylają czoła przed majestatem Prymasa Rzeczypospolitej

Uroczysty ingres nowego Prymasa Polski — to chwila podniosłego wzruszenia dla wszystkich Polaków, którzy myślą i sercem podążają do stolicy prymasowskiej, gdzie obejmuje dziś rząd dusz w Narodzie najwyższy dostojnik kościelny w Rzeczypospolitej.

— Z radością i ufnością staję do nowej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny — powiedział J. E. ks. Arcybiskup Hlond w łaskawie udzielonej „ABC" przed tygodniem rozmowie.

Z radością też i ufnością stają wszyscy u boku najwyższego pasterza, aby Go wesprzeć w jego pracy i działalności.

Na uroczysym ingresie ks. Prymasa Hlonda Rząd będzie reprezentowany przez Ministra Sprawiedliwości p. Meysztowicza, który wczoraj wieczorem wyjechał z Warszawy do Poznania.

Przygotowania w Poznaniu

POZNAŃ, 16.10. (P.A.T.). Przygotowania do ingresu ks. Prymasa Hlonda dobiegają końca. Miasto udekorowane flagami. Na Ostrowie Tumskim ustawiono bramę triumfalną. Most Chrobrego przybrano zielenią. Wnętrze katedry przystrojono wspaniałemi suknami, kwiatami i zielenią. Dzienniki zamieszczają portrety ks. Prymasa i w artykułach powitalnych podkreślają znaczenie jutrzejszego święta dla całego Narodu. W uroczystości wezmą udział arcybiskupi i biskupi z całej Polski.

W sobotę, o godz. 8-ej wieczorem przybył do Poznania ks. kardynał Kakowski, który na dworcu był powitany przez Wojewodę Bnińskiego.

Zjazd biskupów

POZNAŃ, 16.10. Jednocześnie z ingresem ks. Prymasa Hlonda odbędzie się w Poznaniu zjazd biskupów. O charakterze przygotowawczym do ogólnego zjazdu biskupów z całej Rzeczypospolitej, który odbędzie się na początku przyszłego roku w Częstochowie.

Niemcy chcą zniszczyć polski przemysł włókienniczy

Ciągle w kółko. Zamiast spraw ekonomicznych — polityczne. — Prowokacyjne żądania Niemiec

Rokowania polsko - niemieckie, wznowione z początkiem obecnego tygodnia w Berlinie, toczą się jak po grudach. Niemcy pomimo półtoraroocznych narad niczego się nie nauczyli: wysuwają tesame żądania, licząc chyba na zupełny brak orjentacji ze strony polskiej.

Stanowisko niemieckie jest niezwykle nielojalne. Rokowania nie noszą żadnego politycznego charakteru, a tylko gospodarczy. Tymczasem delegacja niemiecka z miejsca wysunęła postulaty polityczne na front swoich żądań i dopiero po ich załatwieniu przystąpiłaby do rozważania spraw gospodarczych.

Rokowania wyglądają niemal beznadziejnie. Bo takie zasadnicze stanowisko jest już oburzające zwłaszcza, iż delegacja polska nieraz już wręcz niemieckiej oświadczyła, iż nie zgodzi się nigdy na ich punkt wyjścia.

A już prowokujące wręcz są żądania niemieckie, by wprowadzić ulgi dla przemysłu niemieckiego tak znaczne, jak np. zniesienie całkowite cła od wyrobów konfekcyjnych. Czyli Niemcy chcieliby zalać swymi wyrobami, taniemi ubraniami całą Polskę. Przy taniości lichego ich wyrobu fabrycznego byłoby to poderwanie, jeśli nie zabicie całego naszego wytwórstwa włókienniczego.

Mają wielką czelność, skoro się odważają z takiemi żądaniami występować.

Czyż przypuszczają, że znajdzie się jedna delegacja, któraby miała odwagę wziąć poważnie ich żądania?...

Kredyty rzemieślnicze

w Pocztowej Kasie Oszczędn. Komu i jak będą udzielać?

Na onegdajszej naradzie w sprawie kredytów rzemieślniczych w P. K. O., o której wczoraj już doniosło ABC, ustalono, iż w pierwszym rzędzie winny być zasilone kredytem, przeznaczonym na ten cel przez P. K. O., większe ośrodki i skupienia rękodzieł, a ponadto, iż kredyty będą przyznane do dalszego rozdziału tylko tym instytucjom kredytowym, które należą do związków rewizyjnych i mogą się wykazać conajmniej rocznym bilansem. Powyżej ustalone zasady nie będą się odnosić do instytucyj, które wniosły podania o kredyt do P. K. O. przed dniem 14-ym b. m.

Ku elektryfikacji Polski

Wybitny finansista amerykański przybywa do Warszawy

Celem zbadania możliwości elektryfikacji naszego kraju

W najbliższych dniach przybywa do Warszawy wybitny finansista amerykański p. Harding, członek Rady Naczelnej amerykańskiego Federal Reserve Bank (główny bank emisyjny Stanów Zjednoczonych), dyrektor oddziału tegoż Banku w Bostonie.

Wiadomości, podane w niektórych pismach, jakoby p. Hadring miał być gubernatorem Federal Reserve Bank, są mylne.

przyjazd p. Hardinga, poza ogólnem rozejrzeniem się w stosunkach finansowych Polski, ma przedewszystkiem na celu **zbadanie możliwości sfinansowania elektryfikacji Polski**, którą interesuje się American European Utility Corporation.

Byłoby bardzo pożądane, aby przyjazd wybitnego finansisty amerykańskiego nie pozostał bez realnego wyniku dla tak doniosłej sprawy, jaką jest elektryfikacja Polski.

KTO SIĘ WYSTRZEGA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY, NIECH SIĘ WYSTRZEGA FAŁSZYWYCH PRODUKTÓW

Kupując piwo Haberbusch i Schiele, należy zwracać uwagę, aby na korku znajdował się wypalony znak

Jeżeli go niema, to tak towar jak i etykieta są podrobione. 211

Inwestycyjne podatki komunalne

W Min. Spraw Wewnętrznych przygotowywany jest obecnie projekt rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z p. Ministrem Skarbu o przekazaniu uprawnień tych ministrów w zakresie zatwierdzania statutów inwestycyjnych podatków komunalnych wojewodom i prezesom izb skarbowych.

Chodzi mianowicie o skrócenie odpowiedniej procedury zatwierdzania uchwał ciał komunalnych, dotyczących wprowadzenia podatków na inwestycje.



KAWOL-GLEBA

smaczniejszy i zdrowszy jak kawa 95



Kapelusze modne, eleganckie **tylko 12 zł** Wielki wybór

J. MŁODROWSKI Pl. Trzech Krzyży 18.

Dzień Oszczędności

W najbliższy poniedziałek o godz. 6-ej popoł. odbędzie się w gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności posiedzenie prezydjum honorowego i pełnego komitetu „Dnia Oszczędności" w celu ostatecznego ustalenia programu zjazdu polskich instytucyj oszczędnościowych, który odbędzie się dnia 31-go b. m.

Jak się dowiadujemy, zgłoszenia na zjazd napływają nieprzerwanie ze wszystkich stron kraju, co świadczy wymownie o żywotności i aktualności idei oszczędności w Polsce.

Zniżki taryfowe

Z dniem 15-ym października r. b. weszły w życie ogłoszone w n-rze 102 Dziennika Ustaw rozporządzenia Ministra Komunikacji, ustalające zniżki taryfowe na wywóz węgla w komunikacji między Polską a Austrją oraz w komunikacji ze stacjami włoskiemi: Trieste i Fiume.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 19)

Przedruk zastrzeżony.
Copyright by „ABC" Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Przyszło mi na myśl, że wartoby podzielić się wrażeniami z kolegami i przyjaciółmi w Polsce. Bez trudu znalazłem biuro telegrafu, otrzymałem blankiety i napisałem obszerne depesze do rodziny, do pułku i t. d. Japończyk w okienku przejrzał te telegramy, przeliczył i w końcu pokazał mi cztery palce. Wydobyłem więc cztery dolary (dolar i w Tokio ma wzięcie) i położyłem je przed nim. Japończyk jednak przecząco potrząsnął głową, — nie, nie... i pokazał mi na palcach, że mam zapłacić czterdzieści dolarów.

— Co takiego? Czterdzieści dolarów? Panie drogi, czyż pan nie rozumie, że czterdzieści dolarów — to trzysta sześćdziesiąt złotych, czyli moja miesięczna k-pitańska gaża?

Japończyk widocznie nic nie rozumiał.

Zgarnąłem z okienka swoje cztery dolary i wyszedłem na ulicę.

Kubiak tymczasem pojechał do Tokorozowa i zabrał się do gruntownej rewizji maszyny. Wiadomość o pęknięciu śmigła wyprzedziła nas, — na lotnisku było już przygotowane śmigło dla naszej maszyny.

Japończycy dziwili się niezmiernie, że nie zamierzamy zmienić silnik. W raidach dotychczasowych zmiana motoru w Tokjo była przeprowadzana z reguły. Nam należałoby to uczynić tembardziej, że nasz silnik już przed odlotem z Warszawy liczył 120 godzin pracy, — na silnik lotniczy wiek wcale sędziwy. Postanowiliśmy jednak przeprowadzić eksperyment — przelecieć drugie sto dwadzieścia godzin.

W Tokjo dowiedziałem się, że ostatni etap naszego raidu był rekordowy. Wszystkie dotychczasowe loty odbywały się z międzylądowaniem w Osaka, my zaś przebyliśmy przestrzeń 1.600 kilometrów, dzielącą Heidzio od Tokjo jednym ciągiem, pozostając w powietrzu 9 godzin i 10 minut.

Korzystając ze swobody ruchów, jaką mi pozostawiono w pierwszym dniu wypoczynku, odwiedziłem w towarzystwie płk. Jędrzejewicza świątynię Meji, w której znajduje się grobowiec zmarłego cesarza Mutsu-Chito.

Proszę sobie wyobrazić w środku olbrzymiego miasta rozległy park. Szeroka aleja sosnowa prowadzi do świątyni, położonej tak daleko, że zgiełk wielkomiejski nie dochodzi zupełnie. Naczelny kapłan życzliwie nas powitał i wprowadził do świątyni, gdzie pozostawaliśmy przez chwilę w skupieniu.

Później w rozmowie dowiedziałem się, że kapłan naczelny Ichinoe, był dawniej generałem i podczas wojny rosyjsko-japońskiej był wzorem odwagi i ofiarności żołnierskiej podczas oblężenia Portu Artura.

Wieczór spędziliśmy w towarzystwie płk. Jędrzejewicza na prywatnym obiedzie.

Od rana w dniu 7 września rozpoczęliśmy składanie oficjalnych wizyt.

Pierwszą audjencję mieliśmy u Ministra Spraw Wojskowych, generała Ugaki. Po półgodzinnej rozmowie w jego wytwornym gabinecie nastąpiło ceremonja dekoracji nas odznakami orderu „Wschodzącego Słońca".

Ja otrzymałem order VI klasy, zaś Kubiak VII. Odznaczenie to jest niezwykle cenne, jeśli się zważy, że order VI klasy w myśl ustawy może otrzymać jedynie oficer sztabowy, ja zaś byłem porucznikiem.

Następnie złożyliśmy wizyty ministrom marynarki, spraw zagranicznych i komunikacji. Prawie wszystkie te urzędy państwowe, zniszczone podczas trzęsienia ziemi, mieszczą się obecnie w prowizorycznych barakach. Z barakami w pojęciu europejskiem nie mają one jednak nic wspólnego oprócz nazwy. W duchu życzyłem sobie, by nasze urzędy państwowe mogły znaleźć sobie pomieszczenia równie wygodne i reprezentacyjne.

Ostatnią wizytę przedpołudniową złożyliśmy prezydentowi miasta Tokjo, który ofiarował nam w upominku od zarządu miasta srebrny wazon.

W wojskowej świątyni Kudan, do której wstąpiliśmy, by złożyć hołd prochom żołnierzy japońskich, duchowieństwo japońskie przyjęło nas nader życzliwie.

O godzinie 12 w południe w hotelu „Imperial" generał Ugaki wydał uroczyste śniadanie, w którem wzięli udział przedstawiciele rządu, oraz społeczeństwa.

(C. d. n.)

Zbiorowa odezwa potentantów gospodarczych świata

Wskazać ma drogę ku poprawie

LONDYN. 16.10. (A.T.E.). Ajencja Reutera zapowiada, iż w nadchodzącą środę wybitne osobistości świata gospodarczego: bankierzy, finansiści i handlowcy, należący do wielkich państw Europy i Stanów Zjednoczonych, ogłosić mają wspólną odezwę, która z uwagi na wybitne nazwiska podpisujących będzie miała niesłychanie wielkie znaczenie.

Źródłem tej odezwy jest opinja panująca w angielskich kołach gospodarczych, które są zdania, że położenie gospodarcze Europy jest tak trudne, że środki naprawy muszą być niezwłocznie wprowadzone w życie. Polityka, prowadzona przez rządy rozmaitych krajów, zamiast zmniejszać powiększa trudności, dla tego jest konieczna gruntowna zmiana dotychczasowych systemów celem restauracji kredytu i ożywienia upadającego handlu.

Wywóz się zmniejsza

Niepokojące wieści z Gdańska

GDAŃSK. 16.10 (A.W.). W porcie gdańskim daje się zauważyć dalsza zniżka eksportu. Węgla w pierwszej dekadzie października przeładowano o 70 tys. centnarów mniej niż w ostatniej dekadzie września, co stanowi 7 proc. zmniejszenia, zboża o 30 proc. mniej, cukru o 70 proc. mniej.

Jeszcze jedna „wolność" sowiecka będzie ukrócona

Na jedną osobę jedna butelka wódki

MOSKWA. 16. 10. (ATE.). — Na skutek licznych nalegań władz prowincjonalnych rząd sowiecki postanowił ograniczyć spożycie napojów alkoholowych, których sprzedaż nieograniczona przepisami prawnemi spowodowała *niesłychany rozrost pijaństwa*. W myśl ustawy uchwalonej przez rząd *kupcy mogą sprzedawać jednej osobie tylko jedną butelkę wódki.* Sprzedaż napojów alkoholowych niepełnoletnim i pijanym jest zakazana. Władze prowincjonalne mają prawo zakazywania sprzedaży napojów alkoholowych w wypadkach koniecznych, a w szczególności w dnie wypłaty zarobków i podczas klęsk żywiołowych.

Sowieckie ananasy

Po 10 rubli od sztuki

MOSKWA. 16. 10. (A.W.).— W Leningradzie i Moskwie pojawiły się w handlu większe ilości ananasów, które znikły po rozpoczęciu się wojny w 1914 r. Cena ananasów, na które popyt jest względnie duży, wynosi 10 rubli od sztuki.

Burza w Kownie

Sprowadziła zorzę północną

KOWNO, 16. 10. (ATE). — Dnia 15 b. m. nad Kownem przeszła w nocy niezwykle silna burza, która zerwała połączenie drutowe, obaliła kilkadziesiąt drzew i miasto pogrążyła w ciemnościach. Po przejściu burzy zauważono nad miastem zorzę północną — zjawisko niespotykane w tych szerokościach geograficznych.

Przesilenie w Czrezwyczajce

Jagoda na miejsce Mieńżyńskiego

MOSKWA, 16.10. (A.W.). Na skutek nieporozumień wewnętrznych w czrezwyczajce prezes Mienżyński podał się do dymisji. Jak dotychczas, dymisja Mienżyńskiego przyjętą nie została, ze względu jednak na niezadowolenie Politbiura z Mienżyńskiego dymisja jego nie jest wykluczona. Na jego następcę wymieniany jest znany czekista Jagoda.



Zamach na Stalina

Niesprawdzone wiadomości pism finlandzkich

HELSINGFORS, 16.10. (Rps). — Pisma tutejsze donoszą, że w Moskwie usiłowano dokonać zamachu na Stalina. GPU aresztowało trzech robotników, którzy mieli przygotowywać zamach.

Ptaki Polskie w drodze do Finlandji

Pułk. Rayski lądował wczoraj

RYGA, 16.10. (PAT). Przybyła tu polska eskadra lotnicza pod dowództwem pułkownika Rayskiego. Na lotnisku oczekiwali członkowie poselstwa polskiego i armji łotewskiej. Wczoraj w sobotę lotnicy polscy w towarzystwie dowódcy lotnictwa łotewskiego wylecieli do Tallina, gdzie wylądowali o godz. 1-ej ppoł. Jutro, w poniedziałek, eskadra odlatuje do Helsingforsu.

Niech żyje królestwo S.H.S.

Poseł jugosłowiański złożył wczoraj listy uwierzytelniające P. Prezydentowi Rzplitej

Wczoraj, dnia 16-go b. m., o godzinie 12-ej p. Lubomir Neszicz, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, złożył swe listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzeczypospolitej na uroczystej audjencji na Zamku. Stosownie do ceremonjału, p. poseł królestwa S.H.S. przybył na Zamek w towarzystwie dyrektora protokółu p. Przeździeckiego, zaś członkowie poselstwa: p. Szumenkowicz, radca poselstwa, p. M. Prodanowicz, sekretarz poselstwa i podpułkownik M. Czolak Anticz, attache wojskowy w towarzystwie adjutanta Prezydenta Rzeczypospolitej kpt. Nagórnego.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających poseł Neszicz wygłosił stosowne przemówienie, na które odpowiedział p. Prezydent Rzpltej.

Po audjencji poseł S.H.S. złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Delegacja Synodu Ewangelickiego

Wręczyła p. Prezydentowi Rzplitej unikat biblji z 1563 r.

WARSZAWA, 16.10. (PAT). Delegacja Synodu Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego w osobach Superintendenta ks. Michała Jastrzębskiego, prezydenta Konsystorza Bronisława Iżyckiego — Hermana, kaznodziei, ks. Jana Kurnatowskiego i kuratora Synodu Witolda Czyża, była wczoraj, dn. 16-go b. m., przyjęta na audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu złożyła celem przekazania Muzeum Narodowemu oryginał unikatu Biblji Brzeskiej z r. 1563 oraz wypisany na pergaminie akt hołdowniczy.

Łódź się rusza

ŁÓDŹ, 16.10. — Tel. wł. — Sytuacja w przemyśle włókienniczym w Łodzi poprawia się w dalszym ciągu. Stopień uruchomenia fabryk wzrasta niemal z dnia na dzień. Większość fabryk pracuje siedem dni w tygodniu. Wybitna poprawa sytuacji zaznaczyła się również na prowincji.

Skończy się wreszcie pasek mieszkaniowy

Projekt rozporządzenia o handlu mieszkaniowym

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych opracowywany już jest projekt rozporządzenia o handlu mieszkaniami. Wedle tego projektu odpowiedzialnym za przehandlowanie mieszkania miałby być właściciel domu i dawny właściciel mieszkania, natomiast nowonabywca nie ponosiłby odpowiedzialności. Projekt ma być przedłożony jeszcze Radzie Prawniczej do zaopinjowania.

Komisarz węglowy

Sprawa mianowania komisarza węglowego ze względu na ostre zapotrzebowanie węgla na rynku wewnętrznym jest od dłuższego czasu przedmiotem szeregu konferencji międzyministerjalnych.

Na stanowisko to jest wyznaczony dyr. dep. komunikacji p. Czapski. Mianowanie jego nastąpi w dniach najbliższych, obecnie zaś toczą się dyskusje nad sprawą pełnomocnictw nowego komisarza.

Wystawa „Kultura ciała i stroju"

W sobotę, dn. 23 października r. b. Dolina Szwajcarska na całe dwa tygodnie zamieni się w cudowny zakątek wzbogacenia kobiety w nieodparty czar według współczesnego pojęcia o życiu i modzie. Warszawianki ze drżeniem serca oczekują na otwarcie przedziwnego sezamu czarodziejskich środków spotęgowania urody. To też najlepsi malarze i cały sztab fachowców dniem i nocą przygotowują prawdziwie europejską niespodziankę dla stolicy.

Biuro wystawy—Bristol, pok. 537, tel. wewn. 537.

Co się dzieje w tej Warszawie

W gmachu szkoły Podchorążych od strony Al. Szucha nr. 6 w kotłowni podczas pracy zmarł nagle z niewiadomej przyczyny technik 55-letni Marcin Boraczewski, zamieszkały tamże.

Na ul. Marszałkowskiej przed domem nr. 126 dorożka przejechała przechodzącego przez jezdnię 58-letniego Nusyma Hajdenwurnela, administratora (Koszykowa nr. 65). Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie żebra, oraz potłuczenie krzyża i przewiózł poszwankowanego do szpitala Dzieciątka Jezus.

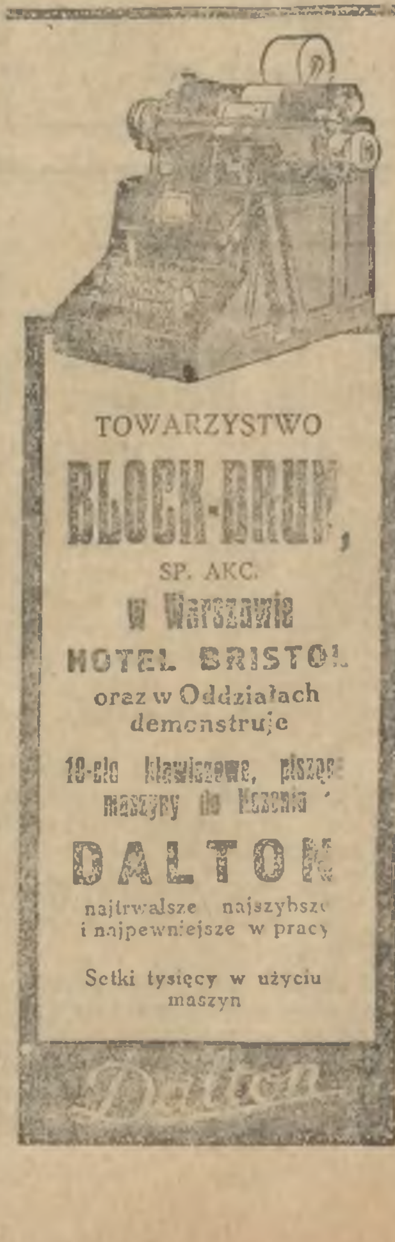
Przy ul. Nowolipki nr. 71 podczas sprzeczki 53-letnia Teodozja Sidorczykowa została pobita przez syna swego. Poszwankowaną przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie głowy.

Przy ul. Krak. Przedm. 1, za pomocą przebicia sklepienia z piwnicy dostali się złodzieje do składu materjałów piśmiennych i kantoru loterji B. Paszkowskiego i skradli znaczki stemplowe, blankiety wekslowe it.p., artykuły na ogólną sumę 2.000 złotych.

Przed domem nr. 1—3 przy Al. Ujazdowskich (róg Bagateli) wypadł z tramwaju, będąc pijany 62-letni Marcin Bratkowski, robotnik (Podchorążych nr. 55), którego ogólnie potłuczonego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przy ul. Flory nr. 3 do mieszkania dozorcy domu zgłosiła się kobieta niewiadomego nazwiska, która pozostawiła jakoby chwilowo dziecko płci żeńskiej, mające około 2 miesięcy, po które więcej już nie przyszła. Dziecko przesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Dnia 11 b. m. z mieszkania rodziców przy ul. Kawęczyńskiej nr. 43 wyszła 16-letnia Stanisława Popkówna i dotychczas nie powróciła. Rysopis: wzrost średni, oczy niebieskie, ciemnoblondynka, ubrana w palto granatowe z fokowym kołnierzem, pończochy jasne, pantofle - lakierki, kapelusz jasny.



Z wycieczek po wielkiej Warszawie

Przeszło 700 budynków mieszkalnych bez kanalizacji

Mokotów — Kopciuszkiem ojców miasta

Mokotów, gdyby formalnie nie był przyłączony do Wielkiej Warszawy w r. 1916, w żadnym razie nie zasługiwałby na nazwę przedmieścia. Tamtejsze stosunki przypominają jakąś zapadłą dziurę prowincjonalną, a nie progi miljonowej stolicy.

Ze zdumieniem słuchamy, co nam opowiada p. Łazarski, niestrudzony prezes Towarzystwa Przyjaciół Mokotowa, liczącego przeszło 90 tamtejszych, zasłużonych obywateli.

— Dwie, nadewszystko, trapią nas bolączki: sprawa kanalizacji i kolejek.

Mokotów liczy obecnie około 30.000 mieszkańców w przeszło 700 budynkach mieszkalnych. Proszę sobie wyobrazić, że poza częścią ulicy Rakowieckiej, **cała dzielnica nie posiada kanalizacji. Stoją tu wspaniałe, wysokie domy, zewnątrz przypominające pałace, wewnątrz — podobne do cuchnących kloak.**

Drugie nasze utrapienie — to **kolejki**. Niema tygodnia, aby nie stało się z tego powodu nieszczęście. Kilka miesięcy temu kolejka przejechała kobietę; zorganizowaliśmy więc z tego powodu; jak ludność Mokotowa reagowała na wiecu, niech będzie ostrzeżeniem dla ojców miasta; kolejkę należy usunąć z jego terenu. Kontrakt dzierżawny już dawno się skończył, **zarząd kolejek kupił już nowe tereny w Wierzbnie, należy więc tam coprędzej zabudowania stacyjne. Ponieważ dochodzi tam już tramwaj (19-a), będzie to bez szkody dla publiczności.**

Pozatem — tuż za Placem Unji Lubelskiej, ul. Puławska niema swobodnego wylotu. Stoi tam domek, który tamuje swobodną komunikację na tej ulicy. Domek jest własnością zarządu kolejek. Kilka lat już trwają starania mieszkańców Mokotowa o zburzenie tej rudery — na nic.

Sprawa bruków w Mokotowie — ciągnie p. Łazarski — niemniej nam dolega. Bruku ulepszonego nie posiada żadna z ulic w Mokotowie; przeważnie — to t. zw. „kocie łby", które, przedewszystkiem, dają się we znaki głównej ulicy — Puławskiej; boczne ulice podczas roztopów przypominają „sławne" drogi poleskie...

Możnaby dużo jeszcze mówić o brakach Mokotowa: a więc staramy się o bazar, który dałoby się przebudować z obecnej remizy (ma ona być przeniesiona do Wierzbna), brak nam domu ludowego, na którego budowę Magistrat odmówił nam zasiłku, zamało mamy oświetlenia...

„Jesteśmy bardzo pokrzywdzeni i niesłusznie. **Ludność Mokotowa jest spokojna i pracowita; elementu przestępczego jest tu najmniej — dziwi więc nas ta niechęć, jaką w stosunku do Mokotowa i jego mieszkańców okazują ojcowie miasta.**

Sprawa o nadużycia w marynarce wojennej

Sprzeczne zeznania Kom. Bartoszewicza — Oskarżony się plącze — Oskarżony Kom. Müller zeznaje spokojnie

Wrażenia z VI-go dnia rozpraw

Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że zeznania Bartoszewicza stoją w wyraźnej sprzeczności z jego poprzedniemi oświadczeniami. Na rozprawie wczorajszej prokurator przygwoździł oskarżonego, prosząc sąd o odczytanie zeznań Bartoszewicza, które oskarżony złożył sędziemu śledczemu Luksemburgowi w sprawie niejakiego Solesłowskiego o kradzież dokumentów wojskowych. Pomimo sprzeciwu obrońcy zeznania zostały odczytane. Okazało się, że Bartoszewicz wystąpił w tamtej sprawie, jako kierownik samodzielnego referatu broni podwodnej, pierwszy członek komisji gospodarczej, stały członek komisji wynalazków, ekspert co do broni i t. d. „Jestem jedynym wyłącznym wynalazcą, konstruktorem broni podwodnej, zadaniem mojem jest sporządzanie przepisów, instrukcji i t. p." tak dumnie oświadcza prze[illegible]zią Luksemburgiem; w spra[illegible] własnej był znacznie skro[illegible]szy, oświadczył, że jako oficer linjowy na tych rzeczach się nie zna, planów sporządzać nie umie. Zapytany o tę sprzeczność Bartoszewicz tłomaczy się: „To są różne czasy, to był rok 1922", ale i ten argument odpada, bo okazuje się, że protokół był sporządzony w r. 1[illegible]3, t. j. w epoce, w której spisane zostały najważniejsze umowy.

Na pytanie prokuratora, dlaczego wobec sędziego Luksemburga oskarżony oszacował swój majątek, przywieziony z Rosji, na 1 miljon rb., a obecnie mówi o 50 tys. dolarów, Bartoszewicz oświadcza, że miljon rb. przywiózł sam, a resztę przywiozły mu inne osoby, o czem sędziemu Luksemburgowi nie wspomniał.

Z kolei prokurator prosi oskarżonego o uzupełnienie swych oświadczeń przez podanie szeregu nazwisk, co Bartoszewicz obiecał zrobić w czasie przewodu sądowego. Na pytania przewodniczącego, czy oskarżony gotów jest uzupełnić śledztwo sądowe w tych punktach, oskarżony oświadcza, że jeszcze nie". Drugi z kolei osk. komandor Müller mówi mało, w sposób jasny, zeznania jego budzą zaufanie. Wpłynęło to na zmianę tonu rozprawy.

Akt oskarżenia zarzuca Müllerowi świadomie nieprawdziwe przedstawianie faktów przez podpisanie protokółów komisji, która w rzeczywistości nie istniała. Müller przyznaje, że te sprawy rzeczywiście nie były załatwiane komisyjnie, że jednak wszyscy podpisani na protokółach sprawy rozpatrywali, że ścisłe trzymanie się przepisów byłoby równoznaczne z zatamowaniem całego życia marynarki.

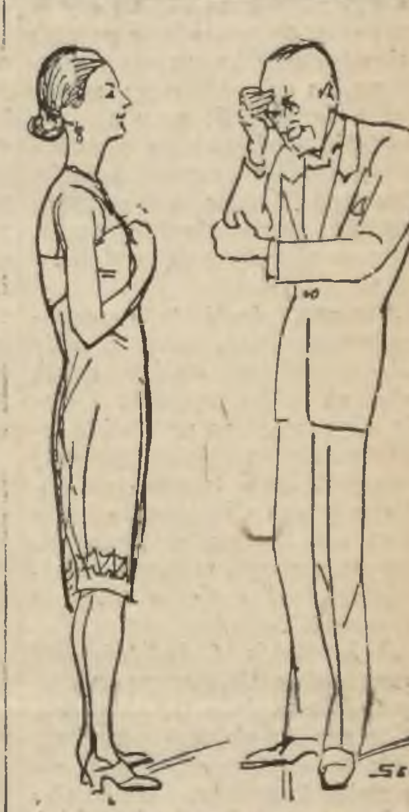
Wreszcie Müller zastrzega się, jakoby chodziło o „świadomie" nieprawdziwe przedstawienia.

Na tem rozprawę wczorajszą zamknięto. W poniedziałek dalszy ciąg zeznań Müllera i pozostałych oskarżonych. Wezwania na ten dzień świadków zostały odwołane.

Przegląd na ulicach Warszawy



Podobno w dzielnicach, gdzie jeszcze nie zainstalowano śmietników, policjanci mają otrzymać podręczne kosze do użytku ogólnego.



— Mówił mi ktoś, że jest panią oczarowany. Zapomniałem jego nazwiska, ale mam je na końcu języka.

— To niech pan pokaże język.

WTOREK „CZERWONY BŁAZEN"

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI

NA TLE ŻYCIA

Polskie okręty

Dowiedziałem się z pism, że z polecenia Ministra Kwiatkowskiego wyjechał wczoraj do Francji naczelnik wydziału żeglugi morskiej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, komandor Pistel w celu zbadania nadesłanych Rządowi polskiemu ofert na budowę floty handlowej.

Wiadomość taką powinniśmy byli przeczytać siedm lat temu, no ale lepiej późno, niż nigdy.

Polska i morze tworzą małżeństwo. Pamiętamy wszyscy uroczysty i nawet pompatyczny trochę akt zaślubin. Ale nazajutrz po tym obrzędzie między małżonkami zapanowały dziwaczne stosunki. Ląd sobie, a Woda sobie zupełnie jakgdyby to było rosyjskie „białe małżeństwo", zawarte tylko dla formy.

Celem każdego małżeństwa jest potomstwo. Jeżeli Ląd łączy się z Wodą, to po to, żeby mieć liczne okręty. Otóż nasz Ląd pod tym względem okazywał dziwną jakąś obojętność. Niby to pełen rozmachu i wigoru, tracił odrazu te zalety wobec młodej małżonki — Wody.

Stęskniona Woda nieraz przypominała mu szeptem.

— Daj mi parę okrętów! Zacznę pracować i będziesz miał z tego korzyści.

— Wychowanie okrętów dużo kosztuje. Nie mam pieniędzy.

Mąż Ląd chmurzył czoło i drapał się w głowę.

A szastał niemi naprawo i nalewo.

Po kilku takich prośbach Woda przycichła i straciła humor. Mąż Ląd, chcąc ją pocieszyć, zaczął budować miasta-ogrody, sprowadził kąpielowiczów, żeby flirtowali z Wodą i prawili komplementy na temat jej niezwykłej urody, wreszcie widząc, że to wszystko nie pomagało, mrugnął okiem i uśmiechnął się znacząco.

— Sprawimy kołyskę.

Obrał śliczną miejscowość Gdynię i zaczął ciosać kołyskę dla przyszłych okrętów. Tylko ani myślał o okrętach. Napróżno Woda wdzięczyła się do niego. Na wszystkie jej miłosne zaloty beznadziejnym ruchem rozkładał ręce.

— Nie mam pieniędzy.

Woda czuła, że to tylko wykręt.

— Poco się ze mną żenił? — wzdychała żałośnie. — I to z taką pompą. Czyż mam się wiecznie marnować u brzegów bez żadnego pożytku?

Kąpielowicze, prawiący komplementy, nie sprawiali jej przyjemności. Jej realna dusza nie rozumiała takich ckliwych zachwytów. Prawdziwą rozkosz mogły jej sprawiać dopiero, ciężko naładowane towarami, okręty. Patrzyła, że mąż Ląd wydawał pieniądze, często bez rachunku i bez potrzeby i nie mogła go pojąć. Przecież okręty pracowałyby na ojca. Wydatek na wychowanie takiego potomstwa odrazu tysiąckrotnieby się opłacił.

W otoczeniu Lądu znajdowali się także ludzie, którzy mu tłomaczyli korzyści okrętowego potomstwa. Wykazywali cyframi na papierze, ile tracił. Ląd słuchał, kiwał głową, przyznawał słuszność, ale kiedy zjawiała się przed nim małżonka Woda, znów odpowiadał wymijająco:

— Później, później.

Zazdrosny sąsiad pożądliwem okiem stale przyglądał się jego małżonce. Wiadomo było, że czyha tylko na sposobność, aby ją porwać. Czasami mruczał nawet pogróżki pod nosem. Mąż Ląd zawzinał się wtedy i zaciskał pięści.

—Niedoczekanie twoje. Nigdy!

Ale jakoś nie mógł zrozumieć, że najlepszą właśnie obroną przed pożądliwością sąsiada byłoby właśnie, jaknajliczniejsze potomstwo, a każdy nowy okręt, jakiby dał małżonce, zadokumentowałby przed światem nierozerwalność ich małżeństwa.

— — —

Nareszcie zdaje się, że to się zmieni. Ląd zdecydował się na potomstwo. Miejmy nadzieję, że w konwencjonalnem, jak dotąd, małżeństwie Polski z Morzem zapanują przykładne stosunki.

Stosunki obyczajowe w Sowietach

Niewiarogodny upadek moralności

Co o tem mówi prasa sowiecka?

Przeglądającego prasę sowiecką uderzył pomieszczony w dziennikach przed kilkunastu dniami komunikat tej treści:

„Prezydjum sowietu moskiewskiego wydało postanowienie obowiązujące, na którego podstawie winni łobuzerskich („chuligańskich") wystąpień pociągani będą do odpowiedzialności trybem administracyjnym.

Do tej odpowiedzialności pociągane będą osoby, zakłócające porządek publiczny i spokój, szczególnie w nocy; za ordynarne wymyślanie na ulicach czy w tramwaju; za załatwianie potrzeb naturalnych poza przeznaczonemi na ten cel miejscami; za natrętne zaczepianie na ulicy, popychanie, podstawianie przechodniom nogi, oblewanie ich wodą, obrzucanie kamieniami; za przeciąganie przez chodnik sznurków; za niszczenie ścian domów i t. p."

Już sama treść tego rozporządzenia, dotycząca przecie publiczności w stolicy Rosji, mówi aż nadto wyraźnie o stanie obyczajów w państwie sowietów. Ale to dopiero skromny początek. Bo w tym samym numerze pisma „Raboczaja Moskwa", w którym znajduje się powyższe rozporządzenie, znajdujemy taki ustęp w artykule „Do walki".

„Łobuzerskie („chuligańskie") przestępstwa stale rosną nietylko ilościowo, lecz i jakościowo. Wiadomość o objawie zezwierzęcenia w Leningradzie obiegła cały związek państw. Wielu słyszało o sprawie charkowskiej, ale mało kto zna szczegóły potwornej zbrodni w Rostowie, gdzie trzy dziewczyny-robotnice pomagały pijanemu robotnikowi gwałcić ich przyjaciółkę".

A co na to ogół robotniczy? Czyżby poddawał się prądowi? Czy nie walczy o czystość swego środowiska? Pewną odpowiedź daje nam na te pytania korespondencja „Rab-Moskwy" z fabryki „czerwona róża". Oto ustęp z tej korespondencji:

*

„Przed niedawnym czasem grupa robotnicza, walcząca z łobuzerstwem, wystąpiła ze skargą do sądu ludowego na pewnego robotnika za nieustanne wyprawianie awantur najgorszego gatunku. Cóż, kiedy robotnicy, pracujący ze zbrodniarzem w tym samym oddziale, zbierają podpisy, że oskarżony jest „doskonałym robotnikiem i porządnym chłopcem".

Nie można powiedzieć, żeby prasa sowiecka nie zdawała sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy; ciągle się czyta całe szpalty o konieczności walki z łobuzerstwem. Cóż, kiedy autorzy artykułów żadnych w tym względzie przestępstw nie popełniają, przestępcy zaś niczem się nie przejmują. Stan się ciągle pogarsza. Ta sama „Raboczaja Moskwa" pisze w feljetonie o walce z łobuzerstwem.

„Robotniczy Leningrad wzburzony został faktem wyjątkowego, zwierzęcego łobuzerstwa; faktem, że 40 mężczyzn i chłopaków — byli pomiędzy niemi nawet uczniowie — zgwałciło dziewczynę, pracującą w fabryce... Niedawno odbył się proces w Czelabińsku, gdzie gromada uczniów zgwałciła dziewczynkę w okolicznościach, świadczących o tak nieprawdopodobnem zepsuciu i podłości, że porównanie tych uczniów ze zwierzętami byłoby dla zwierząt krzywdą... Takiż sam proces niedawno zakończono w Charkowie; przedtem zaś toczył się taki proces w Syberji, gdzie oskarżeni byli parobcy miejscy..."

Sprawy zaszły już tak daleko, że musiała się niemi zająć na specjalnem posiedzeniu najwyższa władza w sowietach — rada komisarzy ludowych. Na posiedzeniu tem wygłoszono referat, który tak przedstawia stan obyczajów w Rosji.

„Wzrost łobuzerstwa („chuligaństwa") zaznaczył się tak w mieście, jak i na wsi, szczególnie silnie w roku bieżącym. Ale równolegle ze wzrostem przestępstw zmienił się ich charakter. Jeśli dawniej łobuzerstwo wyrażało się w ordynarnych wymysłach, hałasie i krzykach na ulicy, czy w lokalach publicznych, dziś znajduje sobie ujście w pobiciach, gwałceniu, morderstwach i podpalaniach. Większość „chuliganów", to młodzież do lat 25".

Obrazki powyższe, z prasy sowieckiej wzięte, są tak jaskrawe, że komentarze są zgoła zbyteczne. Jasne jest jedno tylko, że kto siał latami wiatr i podrywał kardynalne zasady moralności, ten dzisiaj musi zbierać burzę. Będzie ona srożyć się coraz bardziej.

Małpa wykryła zbrodnię

Oryginalny agent śledczy

Jeden z cyrkowych „artystów" w Penukonda (w Indjach), zarobiwszy na występach dość pieniędzy, postanowił zmienić miejsce pobytu i zapisał się do cyrku w Madrasie, dokąd zapowiedział swój przyjazd, donosząc, że przybędzie wraz ze świetnie wytresowanym i mądrym szympansem.

O tej podróży dowiedział się ktoś z otoczenia cyrkowca, niejaki Mannikam; postanowił on ograbić jadącego do Madrasu cyrkowca, w tym celu więc dobrał sobie dwu wspólników i razem z nimi czekał w lesie na drodze, którą cyrkowiec miał jechać.

W nocy napadnięto na furgon cyrkowca; **chciał on bronić się i w tym celu wyjął rewolwer, odebrano mu go jednak; wynikła bójka na pięści, w której cyrkowca zamordowano, zabrano mu pieniądze, a trupa zlekka przysypano ziemią.**

Zbrodniarze nie zauważyli, że cały czas patrzył na nich ów szympans, niezwykle do swego pana przywiązany; stał on na początku w kącie furgonu, widząc jednak walkę, uciekł na drzewo i stamtąd patrzył na to, co się działo.

Gdy zbrodniarze się rozbiegli, małpa szybko wróciła do miejsca, gdzie znajdował się cyrk, który jej pan opuścił, pobiegła na rynek i tam wyć zaczęła w nieprawdopodobny sposób. Zbiegł się tłum gapiów, przybyli też i dwaj policjanci. Szympans jednego z nich chwycił za połę i pociągnął w kierunku miejsca, gdzie cyrkowiec został zamordowany; tam znaleziono trupa ofiary i ślady dokonanego mordu.

Dalsze badania naprowadziły na ślad zbrodniarzy. Podczas rozprawy sądowej **sędzia kazał szympansa wprowadzić na salę jako świadka. Gdy małpa ujrzała trzech łotrów, wyrwała się swemu dozorcy i rzuciła się na jednego ze zbrodniarzy.**

To też w motywach wyroku podano zachowanie się małpy, jako dowód winy oskarżonych i skazano każdego na siedem lat więzienia.

Marokańskie wesele

Slub syna sułtana Marokka

Na dzień 25 października wyznaczono datę ślubu syna sułtana Marokka z córką paszy Maraheiszu. Z uroczystością weselną połączone będą niezwykle świetne wystąpienia, na które złożą się skarbce obu rodów.

Tak np. na oświetlenie pałaców i iluminację przeznaczona jest na czas wesela suma 3 miljonów franków; koszty orszaku weselnego wyniosą 800 tysięcy franków; ciasta i wszelkie pieczywo będzie kosztować miljon sto tysięcy franków; herbata — 300 tysięcy franków; lody i sorbety — 100 tysięcy; dalsze 100 tysięcy przeznaczono na świecące wodotryski; 200 tys. na pochodnie i świece woskowe; wreszcie około 600 tysięcy franków przeznaczono do rozdania ubogim.

Na tem się jednak te koszty nie kończą, gdyż do powyżej wyliczonych, bardzo już znacznych sum, dochodzi jeszcze wartość podarków, jakie przy sposobności zaślubin wypadnie rozdać. Trudno jest dokładnie oznaczyć, co one będą kosztować, w każdym razie już dzisiaj obliczają je na 10 miljonów franków.

Aż do dnia ślubu oboje kochankowie nie widują się wcale i nie biorą w żadnym balu udziału. Dopiero w sam dzień ślubu narzeczona i narzeczony przybierani są w szaty uroczyste przy bardzo długich ceremonjach, poczem schodzą się razem. Najwyższy punkt uroczystości jest wtedy, gdy bije północ, gdy więc młodożeńcy się usuwają. Po ich odejściu kapele nie milkną do rana ani na chwilę.

Pani Trockaja w opozycji

Wywiad z dziennikarzami sowieckimi

Pewne pisma sowieckie, popierające oczywiście odłam partji rządowej, umieściły wywiad z panią komisarzową Trocką, zaopatrując go w humorystyczne i ironiczne dopiski.

A więc dowiadujemy się, że jest to osoba jeszcze młoda, podstrzyżona, ubrana nieco ekscentrycznie, „o ruchach rozwiązłych" (?!) i t. d.

W wywiadzie wspomnianym oświadcza, że całkowicie solidaryzuje się z polityką swego męża i wraz z nim „walczy w szeregach opozycji".

Na ironiczne zapytanie jednego z reporterów — „Czem jeszcze, prócz opozycji, zajmuje się towarzyszka Trockaja?", czerwona generałowa oświadczyła, że pisze książkę o „historji rewolucyjnego ruchu śród kobiet".

Dziennikarze sowieccy radzą jej pisać jak najwięcej, lecz „nie zajmować się opozycją", bo to „nie do twarzy" **tak przystojnej damie.**

Jak się bronić przed tremą

Bezczelność nie popłaca — skromność górą

Jeden z miesięczników francuskich ogłosił szereg wywiadów o tremie z osobami zmuszonemi przez swój zawód do publicznych wystąpień. Z wywiadów tych wynika, że od tremy nie są wolni nie tylko artyści teatralni, ale zarówno daje się ona we znaki posłom, profesorom, adwokatom, ministrom i t. d.

Jeden z wybitnych posłów i byłych ministrów twierdzi, że przyczyną tremy jest obecność na sali osób, do których sądu specjalną przypisuje się wagę.

Stary i doświadczony aktor Komedji francuskiej utrzymuje, że nikt występujący publicznie nie jest wolny od tremy. Znakomity adwokat opowiada o strasznej tremie jaka go paraliżowała przy pierwszych występach przed sądem.

Adwokatka francuska utrzymuje, że straszną jest trema w sądzie podczas składania przysięgi. Nawet znakomity chirurg przyznaje, że ma zawsze tremę kiedy stanie przed swoimi słuchaczami.

Rzecz charakterystyczna, że ze wszystkich interwjewowanych tylko dwie niewiasty oświadczyły, że nie znają uczucia tremy. Jedna z nich jest znana artystka Komedii francuskiej pani Simone. Tłomaczy ona brak tremy u siebie tem, że wstąpiła na scenę dla rozrywki i radość występowania przed publicznością zagłusza wszelkie inne uczucia. Drugą przyczyną jest to, że z chwilą wejścia na scenę przestaje być sobą, a staje się tą, której rolę jej powierzono.

Trema, zdaniem pani Simone, nawiedza te osoby, które tylko ciągle o sobie myślą.

O drugiej artystce bez tremy opowiada pewien dyrektor teatru. Zapytana, czy niema tremy, odpowiedziała: „czegóż mam się bać, kiedy i tak wiem, że nie mam talentu". Artystka owa była bardzo skromną, a zdaje się skromność jest istotnie najlepszą bronią przeciw tremie.

Okradzenie

skarbu króla siamskiego

Pisma angielskie donoszą o niesłychanej kradzieży kosztowności, dokonanej w pałacu króla Siamu.

Szajka włamywaczy dostała się do skarbca i skradła kilkadziesiąt przedmiotów ze złota, srebra, platyny i kości słoniowej.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 18 milionów dolarów.

Władze pałacowe zaaresztowały kilkudziesięciu żołnierzy ze straży i w parę dni potem 15-tu strażników zginęło na szafocie.

Król Siamu zawezwał najlepszych detektywów z Indji angielskich oraz z Japonji.

Dotąd ustalono, że włamania dokonała jakaś międzynarodowa szajka.

Kapusta kiszona jako lekarstwo

Kapusta kiszona oraz pomidory zawierają największą ilość wszelkiego rodzaju witamin; to też zaliczają ją zwolennicy djety witaminowej do najlepszych a jednocześnie i najtańszych środków odżywczych. Kapusta zresztą — biała lub czerwona — doskonale nadaje się do jedzenia w stanie świeżym z oliwą czy kwaśną śmietaną, jako sałata.

Surowa kapusta kiszona ma własności leczenia, bo zabija robaki; w tym względzie zresztą kapusta posiada współzawodniczkę w postaci marchwi. Cenne bardzo są składniki mineralne, zawarte w kiszonej kapuście, znajdujące się w niej bakterje mleka kwaśnego, podobnie jak w kwaśnym mleku, wywierają silny wpływ na organizm, bo tępią nadmiernie rozwijające się robaki.

Ciekawe są wyniki badań lekarskich w tej sprawie. Najwięcej doświadczeń robił w tym względzie we Francji uczony rosyjski, Miecznikow, który na ich podstawie utrzymuje, że tam, gdzie najwięcej się jada kapusty, ludzie najdłużej żyją.

Dowcip Kiplinga

Pewien namiętny zbieracz autografów sławnych ludzi wystosował do znakomitego angielskiego pisarza, Kiplinga, list następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie! Czy nie byłby pan łaskaw przysłać mi swój autograf? W załączeniu przesyłam piętnaście franków Sądzę, że cena ta za dwa tylko słowa jest zupełnie do przyjęcia".

„Otrzymałem, dziękuję" — napisał R. Kipling pod listem powyższym i odesłał go gorliwemu zbieraczowi.

Polska najpracowitszym krajem na świecie

Ilu ludzi pracuje w Polsce?

Na podstawie wywiadu udzielonego „A B C" przez naczelnika wydziału spisu ludności p. Dr. Żuławskiego

Z całej liczby ludności zamieszkującej obszar Polski, a więc z około 27.000.000 mieszkańców, z rolnictwa utrzymuje się 64,3 prc., czyli 17.480.000 osób. Z przemysłu i górnictwa utrzymuje się 14.9 proc., czyli 4.056.000 mieszkańców. Z handlu i komunikacji utrzymuje się 9.5 proc. czyli 2.560.000 ludzi.

Na utrzymujących się z innych zawodów, a więc: na wojsko, służbę publiczną, wolne zawody, rentjerów i t. p. przypada cyfra 3.073.000 ludzi czyli 11.3 proc. wszystkich mieszkańców Polski.

Procent produkcyjnie czynnej ludności, t. j. takich, którzy bezpośrednio przyczyniają się do wzbogacania dóbr narodowych jest w Polsce b. wysoki i wynosi

54 proc.

całej ludności, nie znaczy to, żeby pozostałe 46 proc. ludności było absolutnie leniuchami; te 46 proc. obejmują tych wszystkich, którzy nie pracują zawodowo, a więc żony, dzieci i starców.

Procent czynnych zawodowo w Polsce w porównaniu do innych krajów jest bardzo wysoki, tłomaczy się to nawskroś rolniczym charakterem kraju, rozpowszechnionym drobnym handlem przez ludność żydowską, szczególniej w województwach wschodnich oraz niezawsze i wszędzie wykonywanym przymusem szkolnym.

W innych krajach czynnych zawodowo jest: w Niemczech 45.5 proc., w Anglji 43.3 proc., w U. S. A. 39.4 proc.

Stany Zjednoczone są najzamożniejszym krajem na świecie, dlatego mogą sobie pozwolić na tak niewielki procent czynnych zawodowo, to też wysoki procent w Polsce 54 proc. czynnych zawodowo oznacza raczej pewną niezamożność kraju i wcale nie nadzwyczajnie świetne horoskopy na przyszłość.

Jak nawskroś Polska jest krajem rolniczym, świadczy też następujący przykład: jeżeli wziąć wszystkich czynnych zawodowo jako 100, to mniej-więcej ich 75 proc. zajmuje się rolnictwem kiedy w stosunku do liczby całej ludności rolnictwem zajmuie się mniej więcej do 65 proc.

W Anglji (bez Islandji) czynnych zawodowo w rolnictwie jest 7.8 proc., w przemyśle 51.7 proc., w handlu 22,2 proc. W Polsce czynnych zawodowo w przemyśle jest 9.1 proc., w handlu 3.7 proc.

Następny spis ludności odbędzie się w Polsce w 1930 roku.

Z ANTENY

Radjokłopoty

— Moje uszanowanie panu radcy, co słychać?

— Źle. Żyć mi się nie chce. Nie mam chwili ani miejsca spokojnego, gdzie bym mógł po całodziennej pracy w biurze odpocząć i przeczytać coś nie coś.

— A w domu?

— Niech mi pan nie mówi o domu! Ja nie mam domu! Jestem wyrzutkiem domowym! Od chwili gdy na nalegania mojej żony zainstalowałem nierozważnie radjoodbiornik w naszem małem bo jednopokojowem mieszkaniu, zaczęło się dziać coś niesamowitego.

— ???!

— Od 5-ej popołudniu do 11-ej wieczorem kręcę się bez celu po ulicach w pluchę i zimno, bo w domu niema dla mnie miejsca. Żona i dzieci siedzą ze słuchawkami na uszach przy radjo i zapominają o bożym świecie. A ja? Nie mogę spać, bo chrapanie przeszkadza. Cicho siedzieć, nie ruszać się, nie kasłać, nie kichać, nie chodzić, nie jeść, nie otwierać drzwi ani pary z ust! O godzinie 11-ej po skończonej audycji „Polskiego Radja", zaczyna się nowa serja udręczeń. Żona i dzieci zasypują mnie bezustanku pytaniami „radjowemi": dlaczego Londyn nie nadawał dziś jazz-bandu? a dlaczego Paryż tak kwiczał i piszczał? A co to jest „Polanodjon"? dlaczego speakerka dzisiaj się jąkała? Jaki aparat jest lepszy 6-o czy 7-o lampowy? I tak bez końca. Skąd ja wiem panie? Co to mnie obchodzi?

I biedny radca rozpoczął swój beznadziejny „bieg na przełaj" po ulicach Warszawy, bo do 11-ej jeszcze daleko.

TES.

U Kata Rzeczypospolitej

Jestem wykonawcą woli Rzeczypospolitej — Nie jestem mordercą

Jedyny w Rzeczypospolitej

kat, rezyduje w Warszawie,

w małem mieszkanku opodal Starego Miasta.

Postać jego otoczona jest taką tajemnicą,

że dopiero po długich i bardzo usilnych poszukiwaniach udało się naszemu wysłannikowi dotrzeć do jego azylum.

Wchodzimy do maleńkiego mieszkania składającego się z pokoiku z kuchnią. Niktby nie przypuścił, że ten człowiek, który w tej chwili tuli do siebie jedyne swoje dziecko, to

kat Rzeczypospolitej.

Szczupły, inteligentny, przypuszczalnie trzydziestoletni mężczyzna, średniego wzrostu o twarzy starannie ogolonej. Wzrok, jak to mówią, straszny, przenikliwy, aż świdrujący, oto rysopis tej najbardziej ponurej postaci w Polsce.

Pan Antoni M.....ski, występujący pod pseudonimem St......cza, przyjął nas oczywiście, dość nieprzychylnie, jednak po krótkim namyśle zaczyna swą opowieść:

— Jak się nazywam, to już pewno panowie wiecie, bo dziennikarze wszystko dowiedzą się. Jestem

urzędnikiem państwowym 9-ej kategorji i jako taki pobieram ze Skarbu około 300 złotych gaży.

— Czy to są jedyne pańskie dochody?

— Nie... pozatem mam dodatek funkcyjny — mówi kat i niema się czego wstydzić. **Jestem wykonawcą woli sprawiedliwości i Rzeczypospolitej. Nie uważam się za mordercę.**

— Jak rozpoczął pan swoją karjerę?

— Byłem robotnikiem w fabryce w Poznaniu. Przyszła redukcja. Nie było co jeść. Przeczytałem o projekcie wprowadzenia w Polsce kata. Złożyłem podanie do Ministerstwa Sprawiedliwości i oto jestem katem.

— Jak się odbywają pańskie funkcje?

— O wyroku i o terminie wykonania, zawiadamiają mnie telegraficznie. Zabieram pomocnika i jadę. Na miejscu kaźni, rozkładamy swój namiotszubienicę i przystępujemy do wykonania wyroku. Obaj występujemy w smokingach, ja w białych rękawiczkach i cylindrze lub meloniku, zależnie od okoliczności. Mój pomocnik zarzuca skazanemu śmiertelną koszulę na głowę i błyskawicznym ruchem wytrąca schodki z pod nóg. Wtedy przychodzi kolej na mnie. Wykręcam głowę skazanemu, jedno uderzenie w szyję, parę drgawek i koniec. Doktór konstatuje — trup. Składam swe białe rękawiczki u stóp powieszonego.

— A jeżeli skazaniec broni się, nie chce umierać?

— Nic mnie to nie wzrusza. Umiał grzeszyć, niech umie za to odpowiadać.

— Gdzie pan się uczył?

— Trenowałem się na manekinach. Robotę wykonywam so lidnie, jak dotąd żaden ze skazanych nie skarżył się na mnie — brzmi na zakończenie „wisielczy" dowcip kata.

„III Tydzień Lotniczy"

GRY POWIETRZNE W NIEDZIELĘ.

W piątek, dnia 15 b. m. miały się odbyć na lotnisku cywilnem przy ulicy Topolowej emocjonujące „Gry Powietrzne", organizowane staraniem Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Jednak z powodu niepogody zawody te nie doszły do skutku i odbędą się dziś o godz. 12-ej w poł. łącznie z raidem balonów wolnych.

Mareczki poczty balonowej, wypuszczone specjalnie przez L. O. P. P. z okazji „Raidu", cieszą się wielkim popytem, tak, że pozostała ich tylko liczba bardzo ograniczona.

Mareczki te nabywać można w biurze Komitetu Stołecznego L.O.P.P., Krak. Przedmieście 5, tel. 132-14 i 54175.

FILMY LOTNICZE W „ŁOBZOWIANCE".

Zainteresowanie się ludności stolicy, wystawionym na widok publiczny w „Łobzowiance", aparatem kpt. Orlińskiego nie ustaje i codziennie setki widzów cisną się wokół historycznego Breguet'a XIX, pragnąc napatrzeć się do syta samolotowi, który przeleciał nad trzema częściami świata.

Od dnia 14 b. m. codziennie w godzinach od 5—8-ej wyświetlane są bezpłatnie w „Łobzowiance" propagandowe filmy lotnicze, jak: „Raid balonów", „Lotnictwo morskie", „Lotnictwo cywilne", „Oj, ta Amfibja", „Ćwiczenia nocne w Rembertowie" i t. p. Ponadto codziennie w godzinach 6—8-ma koncert orkiestr wojskowych.

Aparat kpt. Orlińskiego wystawiony będzie w „Łobzowiance" tylko do niedzieli, 17 b. m. włącznie, tak, że już tylko niewiele czasu zostało i ci, którzy nie obejrzeli dotąd tego samolotu, winni się pośpieszyć i skorzystać z jedynej okazji obejrzenia skrzydlatego rumaka, który zaniósł kpt. Orlińskiego aż do kraju „Wschodzącego Słońca".

LICZNE OFIARY NA L. O. P. P.

Komitet Stołeczny L. O. P. P. zwrócił się do szeregu instytucyj, poszczególnych firm o opodatkowanie się podczas „III Tygodnia Lotniczego", w wysokości 1 proc. od obrotu, oraz do osób prywatnych z wezwaniem do zapisywania się na członków stałych L. O. P. P.

Akcja jak dotąd daje bardzo pomyślne rezultaty i Komitet Stołeczny otrzymuje codzień po kilkadziesiąt listów z zawiadomieniem o złożonych w P. K. O. ofiarach, bądź też z prośbą o zapisanie w poczet członków L. O. P. P.

Na konto Ligi w P. K. O. Nr. 8888 wpływają codzień liczne ofiary, które dochodzą sum bardzo poważnych.

Nie wątpimy, iż to poparcie społeczeństwa nie ustanie i wzrastać będzie nadal ku chwale i pomyślności polskiego lotnictwa.

Kupcy włókienniczy na bezrobotnych

W dniu 14 b. m. na zaproszenie Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, p. W. Jaroszewicza, przybyli do Komisarjatu Rządu przedstawiciele Koła Kupców Włókienniczych przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich, którzy po odbytej konferencji zadeklarowali bezpłatnie parę tysięcy metrów towarów bławatnych (metkalu i barchanu) na rzecz sekcji odzieżowej Stołecznego Komitetu pomocy bezrobotnym. Z zadeklarowanej ilości stołeczny Komitet otrzymał już 1033 metry metkalu i barchanu, za co składa wyrazy podziękowania ofiarodawcom za ten czyn obywatelski.

Usiłowanie „pobicia"

Wrażenie z ostatniego raidu samochodowego

Sądząc z tytułu, możnaby myśleć, że chodzi w danym wypadku o sprawę natury kryminalnej. Mowa o wyścigach samochodowych, a raczej o próbach pobicia rekordu polskiego, zorganizowanych przez Automobilklub Polski.

— Hallo! Czy Automobilklub Polski? Kto mówi?

— Tu Bitschan. A, — to pan! Czy pan sądzi, że będziemy na pana godzinę czekali? Startujemy punktualnie o pół do dziewiątej.

Z Bitschanem żartów niema. Pięć minut po pół do dziewiątej byłem przed Automobilklubem i szczęśliwie natrafiłem prosto na gościnny samochód pp. Maryańskich. Na zasłużonym ich Buick'u brałem już udział w rolly paper, to też nie namyślając się, skwapliwie skorzystałem z uprzejmego ich zaproszenia i po paru minutach wtulony w miękkie poduszki, owinięty w pled, podziwiałem krajobraz „nadmorski" w okolicach Pelcowizny.

Za Zegrzem oczekiwała nas pierwsza niespodzianka. Mecenas Szymanowski fiknął kozła razem z samochodem. Pasażerów już zabrali dobrzy ludzie, sam właściciel, a zarazem kierowca smętnie ogląda pokaleczony kadłub maszyny.

Przez dziesięć kilometrów po tem przykrem spotkaniu, p. Maryański jedzie łagodnie, — 40 do 50 na godzinę, następnie rozkręca znowu na 90.

Wreszcie jesteśmy u celu podróży. Na szosie Szelków — Różan ustawieni policjanci, po słupach przeciągnięte kable telefoniczne. Wytworne samochody uprawiają dziwne harce, by wdrapać się na pagórek przy szosie i lepiej widzieć wyścig. Wszystkie te zabiegi jednak okazały się bezskuteczne.

Wiatr z niezwykłą siłą dmie wzdłuż szosy, unosząc nieprzejrzane tumany kurzu.

Ażeby ukryć się przed wichrem, układamy się nakształt scyzoryków, w przydrożnym rowie i delektujemy się opowieściami o niedawnych wyścigach małopolskiego Automobilklubu. Naoczni świadkowie z zachwytem opowiadają o wielkich trybunach dla publiczności, o wygodnym mostku dla sędziów, o obfitym bufecie dla wszystkich. Słodkie marzenia!

Od czasu do czasu mija nas obłok kurzu. Od dygnitarzy, stojących przy szosie ze stoperami w ręku, dowiadujemy się, że to właśnie przeszła maszyna, biorąca udział w wyścigu. Po godzinie takiej pogawędki (bardzo zresztą miłej przez wzgląd na towarzystwo) decyduję się poinformować, kiedy się właściwie rozpoczną te wyścigi. Dowiaduję się, że właśnie są już ukończone.

To drobne nieporozumienie jednak nie pomniejszyło uroku pięknego dnia, spędzonego w rodzinie benzynowej.

Skwapliwie porzuciły swe stanowiska na błoniach wykwintne samochody i kurząc jeden drugiemu pod nos, popieszyły czemprędzej do Pułtuska. Tutaj dopiero, gdy wiatr i piasek nikomu nie przeszkadzał, pokazali warszawscy sportowcy najwyższą klasę wyrobienia rytmiczno-plastycznego.

Niestrudzony gramofon pp. Regulskich oddał nieocenione usługi..

Adaś bibljofil

Mały Adaś odziedziczył po przodkach zamiłowanie do książek. To też gdy starsi siedzą w salonie, Adaś ze ściereczką uwija się po pokoju bibljotecznym i wyciera książki z kurzu. Naraz gdy w salonie prowadzono jakąś bardzo ożywioną sprzeczkę, pada głos z bibljoteki:

— Tatku, proszę mi kazać dać drugą ścierkę!

— A na co ci ta druga ścierka?

— Przecież nie będę jedną i tą samą ścierką wycierał Słowackiego i Hoesicka — jednym tchem wypowiada Adaś, już po ojcu mający talent do oceniania wartości ksiąg.

Ze szlaku lotu Orlińskiego



Fetysze wiejskie Koreańczyków mają cudowne własności odpędzania złych duchów od domostw mieszkańców.

Głos gospodyni

W chórze głosów bolejących nad ciężkiemi warunkami ekonomicznemi brak dotąd jednego głosu: głosu kobiety-gospodyni.

Dlaczego? Wymowy nam nie brak. Literaci wszech odłamów, maskujący złośliwością nieuleczalną słabość dla płci naszej dosyć już nam to wytykali. Ale naśladując mężczyzn, za wskazaniem sufrażystek, chciałyśmy mówić o wszystkiem: o polityce, sztuce, sportach, sprawach społecznych.

Tylko sprawy garnków i pieluszek uważałyśmy wraz z mężczyznami za tak błahe, że ktoby się niemi zajmował...

Panowie od wielkich spraw, czyście nigdy nie poczuli w mózgach waszych braku fosforu? I wynikającej stąd anemiczności pomysłów i ociężałości wykonania?

Panowie pracownicy fizyczni, czyście nigdy nie czuli osłabienia w mięśniach?

Źródło tego jest w garnku. Siła wasza jest w rękach rzeźnika. Jadacie mięsa mało, bo za drogie. Jadacie mięso złe.

Na wspomnienie rzeźnika gospodyni najeża się i płonie gniewem sprawiedliwych. Wytłómaczą to krótkie scenki w jatce:

— Czemu pan sprzedaje mięso po 2.50, kiedy wszędzie jest po 2.30?

Kategoryczne i bezapelacyjne:

— To niech pani idzie, gdzie sprzedają. Mój pies nawet mięsa po 2.30 nie jada.

Odwraca ku klijentce okrągłe plecy, porosłe grubemi połciami sadła.

W drugiej gospodyni skromnie, po porannemu ubrana:

— Pan mi daje same kości. Powiem służącej, żeby nigdy u pana nie kupowała.

— Pani jest sama swoją służącą.

Klijentka się uśmiecha na tę obelgę demokratyczną, a stojąca obok dama w chustce z koszyczkiem oburza się:

— A cóż to złego służąca?

W trzeciej zbiedzona kobiecina protestuje:

— Raz na miesiąc mięso się kupuje, a i to daje pan cienki plaster, jak arkusz papieru. Co ja z tego zrobię?

— Dla pani odkroję gruby, to co dla innych zostanie?

— Wszystkim krój pan wpoprzek, a nie wzdłuż. Chce pan, żeby wysuszoną podeszew jedli. Takie kawałki kroić!

Rzeźnik wiesza na hak cienki ochłap.

— Może pani nie brać.

Powojenny zwyczaj dawania „dokładek", t. zn. ochłapów i kości do każdego dobrego kawałka mięsa jest przy wygórowanej cenie mięsa jeszcze jedną krzywdą dla kupującego. Cena mięsa jest faktycznie wyższa od oznaczonej, bo obniżają ją dokładki, których wartość jest znacznie mniejsza od ceny dobrego mięsa. Dobre mięso wogóle można dostać tylko powyżej taksy, co jest bezprawiem.

Gdyby urządzono wiec gospodyń, uchwaliłby on zbrojny pochód na rzeźników z warząchwiami, pogrzebaczami, szczotkami etc. dla dania upustu nagromadzonej od roku 1914 żółci. Potem wiec ten uchwaliłby:

1) Sprzedaż mięsa bez dokładek;

2) Rozkrajanie mięsa podług zasad sztuki kucharskiej;

3) Sprzedaż po tańszej cenie kości i ochłapów;

4) Wogóle obniżenie cen;

5) Obowiązującą grzeczność dla klijentów i powstrzymanie się od kwalifikowania ich pochodzenia, stanu zamożności, oraz przymiotów osobistych.

Ten ostatni warunek dla obywateli masarzy będzie najtrudniejszy do wykonania.

R.

KOLONJA 57 mg. z budynkami
8 kl. od Warszawy do sprzedania

Zgłaszać się: 106

NOWY ŚWIAT 50 m. 10 lub telef. 65-12.

Kto temu winien

Wiedeń zapowiada wielkie uroczystości z okazji stulecia Bethovena. Na pół roku naprzód wzywają artystów i wielbicieli celem ułożenia programu uroczystości.

U nas projekt pomnika Chopenowi wlecze się kilkanaście lat — a na dwa tygodnie przed odsłonięciem nawet prasa nie jest powiadomioną, w jaki sposób kraj przy tej okazji złoży hołd swemu największemu muzykowi.

Wielka to szkoda — bo napewno nasi poeci i muzycy we właściwym czasie powiadomieni, potrafiliby godnie uczcić Chopina.

Z MODY
Futra

Niestety! Złota jesień już od nas odchodzi szumiąc trenem z pożółkłych liści.

Na horyzoncie widać zbliżającą się panią Zimę otuloną we futra puszyste. Więc i w królestwie mody ruch się czyni, w którym rej wodzą właściciele sklepów futrzanych.

Co będziemy nosić w chłodne dnie listopadowe, jakie dzikie bestje skazane są już na zagładę poto, by własną skórę złożyć w dani modnisiom. Dzikie bestje, które będą modne w zimie to głównie... króliki i poczciwe baranki, farbowane w stu odcieniach. Królicze futerka zdobiące płaszcze i kostjumy udają do złudzenia futra przeróżnych krwiożerczych bestyj — baranki noszone będą w formie żakietów i krótkich płaszczyków. Przy okryciach strojniejszych futra lisów białych, czarnych i srebrzystych oraz sobole — ale któż z nas wygrał dolarówkę, by pozwolić sobie na sobolowe fantazje. Pozatem noszone będą płaszcze z królików strzyżonych, źrebaków i antylop (całe kostjumy). Foki (te z warszawskich poczciwych królików) zawsze jeszcze modne, tylko linje płaszczy uległy zmianie: — wyraźnie bluzowy kształt pleców i obcisły dół płaszcza.

Anna May Wong



piękność chińska, obdarzona czarem i wdziękiem zagadkowym kobiety wschodniej, jest znakomitą aktorką filmową w Hollywood'zie.

Hohenzollerni i Habsburgowie

Pożycie dwu dynastji wedle pamiętników Wilhelma II-go

Malując w pamiętnikach swych, sprzedanych za dobre pieniądze, w bardzo niekorzystnych barwach zamordowanego swego czasu następcę tronu, arcyksięcia Rudolfa, którego poznał przed kilkudziesięciu laty na światowej wystawie w Wiedniu, — b. cesarz Wilhelm wyraża się za to z ogromnem uznaniem o Franciszku Józefie.

„Od najwcześniejszych dni naszej znajomości — pisze o Franciszku Józefie Wilhelm II — patrzyłem na sprzymierzeńca mego dziada i ojca z takim szacunkiem, jaki tylko zdobyć sobie może równie szanowna osobistość już od młodości. Ta moja przyjaźń dla cesarza Franciszka Józefa pozostała wieczna. Zawsze traktowałem szlachetnego władcę tylko z czcią, jak ojcowskiego przyjaciela; istniał między nami nieprzerwanie ścisły węzeł wzajemnego zaufania, mocny aż do chwili, gdy Franciszek Józef pochylił głowę w obliczu śmierci".

Lecz poza takiemi bardzo lirycznemi ustępami, których szczerości nie można stwierdzić, skoro osoba, o której Wilhelm tu mówi, już nie żyje, — pamiętniki zawierają także szereg anegdot z życia Franciszka Józefa.

FRANCISZEK JÓZEF ROZUMIAŁ PO POLSKU

Cesarz austrjacki znał podobno języki wszystkich narodowości, w skład Austro - Węgier wchodzących. Kiedyś na manewrach, na których był też i Wilhelm II zdarzył się taki wypadek, że ordynans sztabowy kręcił się tam i z powrotem konno i zdawał się szukać dowodzącego oficera. Zauważył to Franciszek Józef i posłał adjutanta, by się dowiedział, o co chodzi.

Adjutant wrócił jednak z niczem. Wtedy cesarz austrjacki zwrócił się do Wilhelma z uwagą: **„widzisz, mój drogi, jak to dobrze znać języki narodów, nad któremi się panuje! będę musiał sam tam pojechać i dowiedzieć się, o co chodzi, skoro ordynans - galicjanin — umie tylko po polsku, a mój adjutant języka tego nie rozumie".**

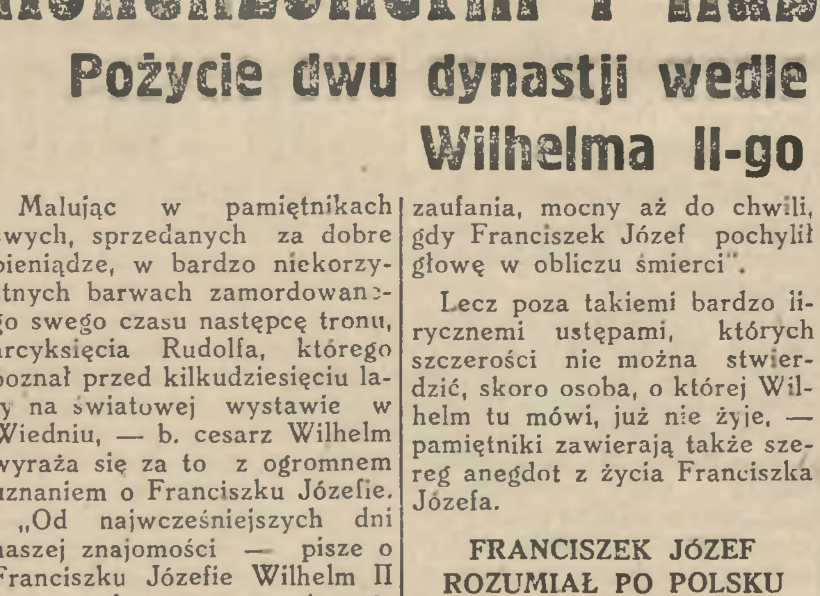
I rzeczywiście Franciszek Józef siadł na swego pysznego anglika i pogalopował w kierunku owego ułana.

CESARZOWA ELŻBIETA TKLIWĄ MATKĄ.

O cesarzowej austrjackiej, Elżbiecie, zamordowanej w Szwajcarji, żonie Franciszka Józefa, Wilhelm II przytacza słowa twórcy wielkich Niemiec — Wilhelma I, który zawsze podobno z podziwem wyrażał się o przytomności umysłu cesarzowej, bystrości jej sądu i bardzo ją cenił. Na dowód siły charakteru Elżbiety Wilhelm I opowiadał, że sama chciała dać znać cesarzowi o zamordowaniu syna Rudolfa. „Nikt inny, prócz mnie, nie ma prawa zawiadomić o tym cesarza. Sama zaniosę mu tę wiadomość" — powiedziała Elżbieta na wieść o mordzie do swego otoczenia.

Jak dalece cesarzowa kochała swego jedynaka - następcę tronu, świadczy to, że w ogrodzie na Korfu, należącym do Wilhelma II, w jednej z nisz postawiła popiersie Rudolfa, otoczone elektrycznemi lampami. Cesarzowa — pisze Wilhelm II — często tam przesiadywała: nieraz noce całe zalewała się łzami

Na placu Grzybowskim



robi się ostatnio bardzo mało tranzakcyj. Niektórzy „bankierzy" pracują cały dzień w pocie czoła, a rezultatem jest wpakowanie naiwnemu nabywcy jednego zatłuszczonego dolara.

Jedynie patentowane
GILZY
Fabryka gilz
„SOKÓŁ"
Dwuwatki
zabezpieczają organizm ludzki od szkodliwej działalności nikotyny
W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk
Warszawa, Leszno 108. 1

SPLENDID Galerja Luxenburga
Początek o 4-tej w.
Dziś
Colleen Moore
w świetnej tragikomedji jako
urocza Irena 176

Mistrzowski zespół
Olga Czechowa. Hanni Weisse. Otto Gebuehr. Georg Aleksander. Dieterle. Goetz
w następującym filmie
„MŁYN W SANS-SOUCI"
Premjera we wtorek w kinoteatrze „*Corso*". Europejska produkcja Fox-Filmu

Nowinki z miasta

WYCHOWAŃCY NAJSTARSZEJ SZKOŁY POLSKIEJ ORGANIZUJĄ SIĘ.

W dniu 10 b. m. pod przewodnictwem sędziego Zadrowskiego odbyło się zebranie b. wychowańców szkoły im. św. Wojciecha, na którem po przemówieniu dyr. Wojciecha Górskiego przeprowadzono ożywioną dyskusję nad dalszemi losami Tow. b. wychowańców szkoły św. Wojciecha. W rezultacie zebrani uchwalili wskrzesić działalność Towarzystwa i wybrali odpowiednią komisję, która w przeciągu dwóch miesięcy ma przeprowadzić wszelkie formalności, zdążające do powołania nanowo do życia Tow. b. wychowańców szkoły św. Wojciecha.

WYCIECZKI NA LEWY BRZEG WISŁY.

W lokalu Polskiej YMCA, Miodowa 10, w niedzielę, t. j. 17.10 b. r., o godz. 5-ej pp. odbędzie się odczyt p. Dr. Fleszarowej p. t. „Wycieczki na lewy brzeg Wisły". Odczyt jest bogato ilustrowany przezroczami. Odczyt ten jest drugim z cyklu: „Szkice wycieczek po Polsce".

Wstęp dla członków, akademików i młodzieży szkolnej bezpłatny.


Kapelusze jesienne, pilśniowe, meloniki (sztywne) włochate 98
R. CIESZKOWSKI, Marszałkowska 81-b

OBUWIE
NA RATY
BON TON
Marszałkowska 34
(w podwórzu) 168

Od Administracji

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Szanownych Czytelników, że administracja ABC (Szpitalna 12) przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową po cenie **Zł. 4 gr. 50** w stosunku miesięcznym.

Akademicy rok rocznie zdobywają coś nowego

Technika Akademickiej Loterji Fantowej

Opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych akademicy znakomicie ulepszyli całą technikę loteryjną zarówno przy wykonaniu losów, jak i przy sprzedaży i odbiorze fantów. Losy loteryjne na tegoroczną loterję akademicką urządzoną podczas „V Tygodnia Akademika" są wykonywane tak, że wszelkie podglądanie wygranych i przegranych jest wykluczone, jak również niema między losami najmniejszej różnicy ze względu na specjalną technikę druku i składu losów.

Losy przegrane i wygrane będą mieszane w obecności członków Komisji Loterji oraz rejenta co daje grającym pełną gwarancję i wyklucza wszelkie nieformalności. Podział losów na punktach sprzedaży losów będzie taki, że na każdym będzie ściśle proporcjonalna ilość wygranych i przegranych. Każdy wygrywający będzie mógł natychmiast sprawdzić co wygrał; aby zaś wydawanie fantów w pełni zadowoliło wszystkich—już teraz organizowane są brygady wydających, którzy będą w stanie obsłużyć tysiące ludzi na godzinę.

DRZAZGI

Jedna droga

Jedni grzmią: — Trza iść nam ławą
I koniecznie przytem... w prawo!...
Inni drą się: — W lewo jeno,
Jeśli nie chcesz być... chijeną!...
Kto ma rację, — ci, lub owi,
Niech się prawy, — lewy głowi.
Lecz do zgodnej pracy proga
Wiedzie jedna: prosta droga!...

Eszet.

Zwrot opłaty szkolnej

Zaniechanie zbędnej formalistyki

W okresie roku szkolnego 1926—27 wszyscy funkcjonarjusze państwowi oraz wojskowi, ubiegający się o zwrot opłaty szkolnej za swe dzieci, uczące się w szkołach prywatnych — zostali zwolnieni od uciążliwego obowiązku składania zaświadczeń, stwierdzających, że dziecko nie zostało przyjęte do państwowej szkoły średniej z powodu braku wolnego miejsca w danej klasie.

Zerwanie z tą zbędną i absorbującą formalistyką — zainteresowani rodzice przyjęli z dużą ulgą.

Wyścigi Konne

Chłód jesienny, duże błoto na torze i jeszcze większe zmartwienia wśród graczów, dobijających się do okienka fortuny końskiej, przy następujących rezultatach gonitw.

I. 1000 zł., 800 metr.

1) Gondoliere, 2) Komtur, 3) Arpad, 4) Niobe, 5) Fryne w 52 s. o 2 dług. Tot. 28 zł., fr. 14 i 14 zł.

II. 800 zł., 1300 metr.

1) Invit, 2) Alfa, 3) Cecora, 4) Hajdamak, 5) Bojar w 1 m. 30 sek. o 2 dług. Tot. 35 zł., fr. 15 i 13.

III. 700 zł., 2100 metr. Płoty.

1) Nimfa, 2) Herburt, 3) Groza, 4) Tadeusz, 5) Consuella w 2 min. 35 s. Tot. 35 zł., fr. 15 i 13 zł.

IV. 900 zł., 1100 metr.

1) Armagnac, 2) Wim-pa-pam, 3) Kin-Fo. 4) Don Juan w 1 m. 46 sek. o długość. Tot. 42 zł., fr. 22 i 26 zł.

V. 1200 zł., 1600 metr.

1) Aral, 2) Eden. 3) Samum, 4) Berceuse, 5) Dziadek, 6) Magnat w 1 m. 46 s. o dług. Tot. 42 zł., fr. 22 i 26 zł.

VI. 900 zł., 1100 metr.

1) Niedola, 2) Dziuba, 3) Felin, 4) Parys, 5) Delice, 6) Jack, 7) Melba w 1 m. 14 i pół sek. o dług. Tot. 19 zł., fr. 11, 15 i 11 zł.

VII. 700 zł., 2100 metr.

1) Uriel Acosta, 2) Ułan, 3) Hajteczka, 4) Kama, 5) Estokada, 6) Dzisna, 7) Antinous, 8) Bek, 9) Uroda w 2 m. 29 s. o 4 dług. Tot. 35 zł., fr. 17, 34 i 40 zł.

VIII. 900 zł., 2100 metr.

1) Dumny, 2) Tanina, 3) Promienisty w 1 m. 29 s. Tot. 20 złotych.

Dzisiejszy program, jak zwykle zresztą, przedstawia się jako łamigłówka.

Stwierdzimy to naocznie, wysuwając tymczasem takie oto wielkości do poszczególnych gonitw.

I. Herkules. Lapis. Lazuli.
II. Diavolo. Eros.
III. Goliath. Lisette.
IV. Statheros. Ten.
V. Walkirja, Bajka.
VI. Dollar, Monitor. Ułan
VII. Arna, Buława.
VIII. Tajfun, Czarowna.

O nowe baraki dla bezdomnych

Według urzędowych danych Warszawa liczy w chwili obecnej w cyfrach okrągłych 800 bezdomnych, nocujących pod gołem niebem, 3.000 ulokowanych w barakach na Żoliborzu w okropnych warunkach i 550 przebywających w nieco lepiej urządzonych barakach na Powązkach.

Na skutek interwencji p. komisarza rządu magistrat miał otrzymać krótkoterminową pożyczkę w wysokości 150 tysięcy zł. na budowę nowych baraków dla bezdomnych. Min. Skarbu zgodziło się na wyasygnowanie tej sumy. Magistrat jednak nie zaakceptował warunków pożyczki, żądając przyznania pożyczki długoterminowej.

Sprawą powyższą zainteresował się Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski, który czyni obecnie starania o przyznanie magistratowi dłuższego terminu spłacania omawianej pożyczki.

Dzięki życzliwemu poparciu przez p. Ministra robót publicznych, starania te mają być uwzględnione i może wówczas magistrat przystąpi wreszcie do budowy nowych baraków dla pozbawionych dachu nad głową, co jest tembardziej wskazane wobec nadchodzącej zimy.

Zebrania kontrolne

W poniedziałek, 18 października, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, stale zamieszkałych w Warszawie, winni stawić się urodzeni w r. 1898:

1) przynależni do P.K.U. Nr. 1: zamieszkali w 1-ym komisarjacie, nazwiska których rozpoczynają się od liter R. do Z. — w komisji kontrolnej Nr. 1 (koszary 21 p.p. w Cytadeli), zamieszkali w 2-gim komisarjacie, nazwiska których rozpoczynają się od liter P. do Z. włącznie — w komisji Nr. 2 (koszary 30 p.p. w Cytadeli), zamieszkali w 7-ym kom. (nazwiska od K. do L.) — w komisji Nr. 3 (koszary zakładu mundurowego w Cytadeli), zamieszkali w 10-ym kom. (nazwiska od A. do Ł. włącznie, ur. w 1894) w korp. Nr. 4 (Ciepła 32).

2) przynależni do P.K.U. Nr. 2, zamieszkali w 6-tym komisarjacie (nazwiska od L. do P. włącznie)—w komisji Nr. 1 (koszary dyonu samochodowego, ul. Konwiktorska 3), zamieszkali w 8-ym kom. (nazwiska od L. do N. włącznie) — w komisji Nr. 2 (koszary I dyonu art. konnej przy ul. Huzarskiej), zam. w 9-ym komisarjacie, urodzeni w r. 1894 (nazwiska od A. do K. włącznie) — w komisji Nr. 3 (koszary I pułku szwoleżerów, ul. Ułańska), zam. w 12-ym kom. (od N. do S.) — w komisji Nr. 4 (koszary I pułku lotniczego na lotnisku w Mokotowie), wreszcie

3) przynależni do P.K.U. Nr. 3, zam. w 14 kom. (od R. do Z.) — w komisji Nr. 1 (lokal P. K. U., ul. Szeroka 3, po-

PRZED EKRANEM

Mniej biologji — więcej sentymentu

Rzucił mi pan rękawicę, szanowny kolego, i to rękawicę wcale wytworną, dyskretnie pachnącą werweną.

W piątkowym pańskim „Ekranie" postawiłeś mi zarzut, wcale nie błahy, żem rozpaliwszy ciekawość czytelników, odprawił ich z kwitkiem i przy tej sposobności ogłosiwszy konkurs z nagrodą tysiąca złotych (Jezus! Marja! co na to powie Dyrekcja?!), sprytnie i zgrabnie ów tysiączek zaanektowałeś. Oto co się nazywa przyjemne połączyć z pożytecznem.

Ale nie tak prędko szanowny i kochany kolego. Pogadajmy. Może się porozumiemy, a zatem...

Przedewszystkiem, czy wie pan, co to są redaktorskie nożyce i kosz? Owe dwa śmiercionośne narzędzia, któremi Naczelny Redaktor (najzacniejszy zresztą i najmilszy z redaktorów na kuli ziemskiej) dokonywa wiwisekcji na młodych talentach.

Czy był pan kiedy obecny przy takiej oto scenie?

Gabinet Naczelnego Redaktora. Półmrok. Biurko. Dwa fotele. Koszyk i nożyczki. Przy biurku gentleman solidnie wyglądający, na vis-a-vis młody, obiecujący autor.

Redaktor: — To za długie, proszę pana. Trzeba obciąć (bierze nożyczki w rękę).

Młody, ale obiecujący autor: — Panie Redaktorze, przecież to najpiękniejsza część...

Na scenę wjeżdża kosz redakcyjny...

— Rżnij pan — mówi zdławionym głosem autor.

Skąd pan wie, szanowny kolego?...

Ale dajmy temu pokój. Przystępujemy do rzeczy.

Powiada pan, że aby zapobiec zwyrodnieniu rasy, mądra przyroda sprawia, że mali mężczyźni czują pociąg do dużych kobiet i odwrotnie.

Kwestjonuję to twierdzenie i nie uważam go za dowiedzione.

Oho, widzę już pańską minę. Tysiączek wysuwa się z ręki.

A czy nie możnaby tej sprawy wyjaśnić istnieniem sentymentu.

Oto ludzie-olbrzymy mają zwykle gołębie serca, co jest rzeczą nietyle teoretycznie, ile doświadczalnie dowiedzioną.

Czują tedy pociąg do słabszych, do tych, których należy bronić, a więc przedewszystkiem do ludzi małych, fizycznie słabych.

Mali znowu, potrzebujący opieki ludzi silniejszych, sentyment swój lokują zwykle na hypotekach olbrzymów.

Czyż nie tak? A zatem...

Ale, że pan jest, szanowny kolego, powołany do pisania codziennego felietonu, a w dzisiejszych ciężkich czasach rownie trudno jest o temat, jak o tysiąc złotych, zatem, aczkolwiek mógłbym mieć pretensję przynajmniej do połowy tej nagrody, którą szanowny pan wyznaczywszy odrazu, zaanektował, zrzekam się jej na korzyść szanownego kolegi.

No i podajmy sobie dłonie.

Orka.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na niedzielę, dn. 17 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106).
„Czy powinniśmy milczeć?" dramat z Conradem Veidtem.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Złoty motylek", niezwykle efektowny film z Lili Damitą w roli głównej.

CORSO (Wierzbowa 7. tel 238-32):
„Hazard życia" z Marion Nixon oraz *„Wynajęta żona"* z Virginią Valli. Dramaty amerykańskie.

FILHARMONJA Jasna nr 5.
„Kurjer carski" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73, tel 66-2ś).
„Kadet marynarki", dramat z Ramonem Novarro.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Skrzypek z Florencji" niemiecki dramat sensacyjny z udz Elżbiety Bergner i Konrada Veidta.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40).
Program ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 205-54):
„Irena". W roli tytułowej świetna artystka Colleen Moore.

STYLOWY (Marszałkowska 112.
„Spisek przeciw cnocie", amerykański dramat w 8 aktach. W rolach głównych Conrad Nagel i Eleonor Boardman.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel 238-96).
„Ulubienica Wiednia" („Nad modrym, pieknym Dunajem"). W rolach głownych Lya Mara i Harry Liedtke.

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-90):
Film ten sam, co w kinie Filharmonja.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69).
„Z tajników duszy kobiecej", dramat w 10 aktach.

TOMBOLA (Marszałkowska 34).
„Buster Keaton i miljon krów" oraz *„Panienka, która zaryzykowała"*, oba filmy po 8 aktów.

LUNA (Hoża 38).
„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Pałac rozkoszy", w rolach głównych Betty Compson i Edmund Love.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21).
„Hrabina Paryża", sensacyjny film z udziałem Janningsa i Gajdarowa. Serja trzecia i czwarta.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Rozpętane żywioły", dramat. Nad program występy artystów na estradzie.

ERA (Inżynierska 4. tel 116-85):
„Czar walca", piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Czerwone serce", sensacyjny dramat z Clarą Bow, *„Niech żyje Hollywood!"* oraz 4 filmy aktualne.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 17 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).
Godz. 16.30 — 16.55. Odczyt p. t. „Hodowla trzody chlewnej w Polsce i jej kierunki" wygł. inż. Wacław Dusoge; *godz 17.00 — 1725.* Progam dla dzieci; *godz. 17.30 — 18.55.* Koncert popołudniowy; *godz. 19.00 — 19.25.* Odczyt p. t. „Przyszłość Ligi Obrony Powietrznej Państwa" wygł. prezes zarządu głównego LOPP. prof. Antoni Ponikowski; *godz. 19.30 — 19.55.* Odczyt p. t. „Wieś spokojna, wieś wesoła — Fredro, Korzeniowski", wygłosi dr. Zofja Niemojewska - Gruszczyńska; *godz. 19.55 — 20.05.* Nad program „Rozmaitości"; *godz. 20.05 — 22.00.* Wieczór poświęcony twórczości Fryderyka Chopina — w rocznicę jego śmierci (17.10.1849 r.). *godz. 20.05.* Odczyt o Chopinie wygłosi prof. Stanisław Niewiadomski; *godz. 20.30.* Koncert z udziałem prof. Al. Michałowskiego i Wandy Wermińskiej art. Opery Warsz.

Część I. 1. a) Ballada g-moll, b) Nocturn fis-moll; c) Impioptu Fis-dur; d) Scherzo cis-moll — odegra prof. Michałowski.

Część II. 2. a) Melodja, b. Piosnka litewska, c) Wojak, d) Pieszczotka, e) Żal, f) Hulanka — odśpiewa p. Wermińska. 3. a) Polonez fis-moll, b) 2 etiudy: Es-dur i Ges-dur, c) 2 mazurki: cis-moll i des-dur, e) 2 walce: cis-moll i des-dur — odegra prof. Michałowski.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m. — 11.30. Koncert na organach: J. S. Bach, fantazja C-mol; Mendelssohn andante z VI sonaty na organach; Domingo Mas y Serracant „Offertorio Sinfonia"; Marco Eurico Bosi „Grand Chour"; godz. 16.30 Koncert popołudniowy radjo - orkiestry berlińskiej: Wyjątki z operetek „Hrabia Luxenburg", „Księżniczka dolarów", „Polska krew", „Bajadera" i in.; 19 Transmisja z opery berlińskiej „Kawaler srebrnej róży", opera Ryszarda Straussa pod batutą kompozytora.

Kopenhaga, 347 i pół m. — 20 Wieczór utworów Mozarta: uwert. i arja Rozyny z „Wesela Figara", uwert. do „Idomeneo" i in.; godz. 21.30. Wieczór utworów Jana Straussa; uwertura do „Zemsty nietoperza", „Nad pięknym modrym Dunajem", Potpourri z „Barona cygańskiego" i in.

Medjolan, 320 m. — Koncert: uwert. op. „Poeta i wieśniak" Suppego; Thomas arja z „Mignon"; Mascagni wstęp do op. „Cavaleria rusticana", Verdi arja z „Violetty" i in.; godz. 23 — Jazzband.

Rzym, 425 m. — 21 Wyjątki z opery „La Gioconda" Ponchielli'ego.

Wiedeń, 531 m. — 11 Koncert symfoniczny, m. in. „Symfonja fantastyczna" Berlioz'a; godz. 16 — Koncert popoł. — utwory różnych kompozytorów; godz. 20 — „Hugonoci" opera Meyerbeera.

WIADOMOŚCI RADJOWE

WYŚCIG POMIĘDZY KABLEM I RADJEM.

Jedno z niemieckich towarzystw radjowych, urządziło niedawno wyścig radjowy w szybkości przesyłania depesz drogą radjową i drogą kablową. W wyścigu tym całkowite zwycięstwo odniosło — radjo. I tak np. depesza wysłana z Berlina przez New-York — San Francisco — Honolulu i z powrotem do Berlina, a więc naokoło ziemi, była już w 6 sekund po nadaniu z powrotem w miejscu wysłania. Szybki rozwój radja i zastosowanie krótkich fal w radjotelegrafji, powoduje także olbrzymi wzrost depesz przesyłany na drugą półkulę drogą radjową. Jest to zrozumiałe, jeżeli się zdarzy, że przesłanie depeszy przez radjo jest szybsze i tańsze, niż przesyłanie depesz przy pomocy kablogramu podmorskiego. W roku 1925-ym transatlantyckie radjo niemieckie przesłało na drugą półkulę prawie 12.000.000 słów różnych depesz. Większość tych depesz stanowią oczywiście wiadomości giełdowe i gospodarcze.

SPORT

DZISIEJSZE ZAWODY.

Park Sobieskiego. — O godz. 9.45 początek lekkoatletycznych zawodów Policji (dokończenie w poniedziałek o godz. 9.45).

Godz. 11. Mecz piłki nożnej Warszawianka III — Ruch II (mistrz kl. C).

Godz. 3 popoł. Spotkanie Cracovia — Legja.

Boisko Skry. — Godz. 10 rano — robotnicze zawody lekkoatletyczne.

Dynasy. — Zakończenie sezonu kolarskiego. Bieg o Naramiennik W. T. C. oraz bieg 50 klm. o nagrodę f. Elida. Początek o godz. 3 po południu.

Na szosie Struga — Jabłonna. — Bieg kolarski harcerzy na dystansie 25 klm.

Na Wiśle regaty żeglarskie o puhar Ligi Morskiej i Rzecznej. Początek o godz. 11 rano. Wejście na przystań Wojsk. Klubu Wioślarskiego bezpłatnie.

W Cyrku o godz. 8 wieczorem zawody bokserskie z udziałem bokserów zagranicznych.

BUDOWA DOMU SPORTOWEGO AKADEMICKIEGO ZW. SPORT.

Po przezwyciężeniu szeregu trudności, dzięki poparciu Pana Prezydenta m. st. Warszawy inż. Wł. Jabłońskiego akademicy przystępują do budowy Domu Sportowego, który oprócz niezbędnych sal i szatni posiadać będzie salę gimnastyczną, basen zimowy pływacki i wioślarski. Dom Akademickiego Związku Sportowego mieścić się będzie na terenie pomiędzy mostem Poniatowskiego a obecną siedzibą Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, który został obecnie już zwolniony przez Komitet Odbudowy Mostu.

Będzie to gmach sportowy jedyny w Polsce, który da możność postawienia na należytem poziomie sprawy wychowania fizycznego na uczelniach wyższych stolicy, mając jednocześnie ogromne znaczenie dla przysposobienia wojskowego akademików. W swych poczynaniach znajdują akademicy ogromnie życzliwe poparcie pana Prezydenta m. st. Warszawy inż. Wł. Jabłońskiego, którego odwiedziła 15.10 r. b. delegacja Akademickiego Związku Sportowego, prosząc o przyjęcie godności członka Komitetu Honorowego Budowy Domu Sportowego A. Z. S.

Pan Prezydent życzliwie traktując zamiary akademików, godność tą przyjął i obiecał Akademickiemu Zw. Sportowemu poparcie i daleko idącą pomoc w ich pracy.

WIADOMOŚCI TEATRALNE

PREMJERA W TEATRZE LETNIM.

W środę, dn. 20 b. m. premjera pełnej żywiołowego humoru komedji p. t. „Podróż p. Perichon" Labicha, tego protoplasty lekkiej komedji i krotochwili. W kom. „Podróż p. Perichon" mamy przemiłą, wielce charakterystyczną postać p. Perichona, owianą niesłychaną dobrodusznością i pogodnem spojrzeniem na świat i ludzi. Jego perypetje w podróży posłużyły za tło tej wielce zabawnej komedji, stwarzając mnóstwo komicznych scen i sytuacyj.

PUCCINI'OWSKA „DZIEWCZYNA ZACHODU" W OPERZE.

W nadchodzący wtorek, 19-go bm., odbędzie się z niecierpliwością przez melomanów oczekiwana premjera jednej z najefektowniejszych oper Pucciniego, „Dziewczyny Zachodu", osnutej na barwnem i werystycznie ujętem tle amerykańskich cowboyów. Piękny ten utwór grany był w Warszawie przed kilkunastu laty z wybitnem powodzeniem. W świetnej wtorkowej obsadzie biorą udział: pp. Wermińska (rola tytułowa), Gruszczyński (Johnson) i Orda (Sherif) w trzech naczelnych partjach. W pozostałej, olbrzymiej, liczącej kilkanaście ról, obsadzie, występują, między innymi, artyści tej miary, co pp. Skoniecczna, Janowski, Mossoczy, Michałowski, Wraga, Wiśniewski, Toškarski i in. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku p. A. Dołżyckiego.



PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 17 b. m

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś o 4-ej po poł. narodowa „Halka" z udziałem pp. Mokrzyckiej (rola tytułowa), Karwowskiej, Gołębiowskiego w popisowej partji Jontka, Wiśniewskiego i Mossoczego. Dyryguje p. M. Rudnicki.

Wieczorem lubiany Verdiowski „Bal maskowy" w świetnej obsadzie z pp. Zboińską - Ruszkowską, Orłowskim, Dygasem i Mossakowskim na czele. Dyryguje p. A. Dołżycki.

Jutro przedstawienia niema, we wtorek premjera „Dziewczyny Zachodu", niegranej od kilkunastu lat, pięknej i całkowicie wznowionej opery Pucciniego.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Teatr Narodowy gra dziś popoł. o 4-tej „Śluby panieńskie", wieczorem sukcesowy „Świecznik" Musseta z pp. Pancewiczową, Leszczyńskim, Orwidem i Żabczyńskim w rolach głównych.

Joasia — Pancewiczowa, *Magdusia* — Olska. *Clavero he* — Leszczyński, *Imć Andrzej* — Orwid, *Wilhelm* — Solarski, *Fortunio* — Żabczyński, *Landry* — Wyrzykowski, *ogrodnik* — Izdebski

Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzcińskiego. Dekoracje W. Drabika. Pocz. o godz. 8-ej.

Jutro na przedstawieniu popularnem „Cyd" z J. Węgrzynem w roli tytułowej a pp. Jarszewską, Lindorfówną, Michałowicz, Zahorską, Bednarczykiem, Kotarbińskim, Norskim, Skarzyńskim, Śliwińskim w rolach innych. Przedstawienie to inauguruje zakrojony na wielką skalę cykl, którego zadaniem będzie uprzystępnienie widowisk teatralnych sferom niezamożnym i młodzieży szkolnej. W przyszłym tygodniu oprócz „Świecznika" grana będzie też świetna komedja W. Sardou „Safanduły", której przedstawienia w pełni powodzenia przerwano w lipcu z powodu feryj letnich. Powróci też na repertuar „Sen srebrny Salomei".

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w niedzielę, jutro w poniedziałek i we wtorek ukaże się ostatnie trzy razy słoneczna, pełna radości życia i humoru komedja „Dar poranka" w niezrównanej interpretacji Brydzińskiej, Łaskiej i Różyckiego w rolach głównych.

POLSKI (ulica Oboźna).

Dziś po raz ostatni „Osiołkowi w żłoby dano..." z Malicką, Romanówna, Węgierko i Buszyńskim.

Michalina Therouanne — Malicka, *Vivietta Lambert* — Modzelewska, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Kozłowska, *Baronowa* — Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*— Krzewiński, *Groom* — Żeleński, *Giraud* — Zajączkowski. Reżyser — Al. Węgierko.

Pocz. o godz. 8

O 4-ej pop. pierwszy raz po cenach zniżonych „Dzień bez kłamstwa".

Jutro przedstawienie zawieszone. We wtorek sensacyjna premjera „Dziejów Grzechu" w inscenizacji Schillera, z Modzelewską, Boelkem i Samborskim w rolach naczelnych.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Dziś o 12-ej „Świt, dzień i noc". O 4-ej pop. po raz ostatni „Simona", oba przedstawienia po cenach zniżonych. Wieczorem po raz ostatni „Azais" ze znakomitym w głównej roli męskiej Junoszą - Stępowskim.

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Bornerot* — Maszyński, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Leszczyńska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz 8 wiecz.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Wystawiona niedawno wesoła komedja F Gandery *„Ślubne łoże"* cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Publiczność nie szczędzi oklasków wykonawcom: M. Ćwiklińskiej, M Chaveau, B. Kościeszance. H. Pawłowskiej, A. Fertnerowi, W. Rolandowi i W. Walterowi.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych *„Oj mężczyźni, mężczyźni"*.

Pocz. o godz. 8.30.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś rewja z udziałem Francardiego i Bronowskiego, 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś, w niedzielę, wesoły wodewil *„Wściekły lotnik"*.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i dni następnych *„Wampiry"* (W szponach czerezwyczajki) prof. K. Krzyżanowskiego.

W próbach *„Dzieci skazanego"*.

W niedzielę, dn. 17 b. m., o godz. 4-ej pp. na żądanie publiczności *„Kontroler wagonów sypialnych"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś powtórzenie operetki *„Księżniczka Ilica"*, gdzie p. Wiktorja Kawecka jest gorąco oklaskiwana przez publiczność.

O godz. 4 popołudniu jesienna *„Rewja Mód"*.

O g. 12 min. 15 w poł., odbędzie się w teatrze Niewiarowskiej 2-gie przedstawienie dla dzieci p. t. *„Zaczarowana owieczka i Złoty kogucik"* z gościnnym występem utalentowanej 10-letniej artystyki Ninki Wilińskiej.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Möllera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś o godz. 8.15 wiecz. *„Karpaccy Górale"* w nowej oprawie dekoracyjnej.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod łóżkiem".

Szczególnie gorąco są oklaskiwane między innemi: „Orliński jedzie", Piosenki w wykonaniu Krukowskiego, „Przewrót w Pikutkowie", „Karambole" i świetna „Rypencia".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś i jutro rewja *„Z ust do ust"*. Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Codziennie program inauguracyjny sezonu zimowego p. t. *„Precz z rozwodami"* z udziałem całego zespołu. W próbach rewja „Warszawa—Tokjo".

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

„Teatr Eldorado" daje codziennie nowowystawiony program *„Dobrze jest"*, w którym rzęsiste i zasłużone oklaski zbierają: Kociołkowska, Rostańska, Cybulski i Stróżewski.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja polityczna w 2-ch częściach *„Zagłoba — Dyktatorem"* z p. Śliwińskim w roli Zagłoby, pp. Noskowska, Rapacka, Sarnecka, Hella.

—*—

KONCERTY

FILHARMONJA

Dziś o godz. 12-ej poranek muzyczny, poświęcony Chopinowi. Program wypełni orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Ozimińskiego. oraz p. Margerita Trombini - Kazuro (fortepian).

Na popołudniowym koncercie symfonicznym pod dyrekcją p. Jerzego Bojanowskiego wystąpi pianistka p. Róża Etkinówna i wykona koncert d-moll Bacha, oraz warjacje symfoniczne Francka. Część orkiestrowa zawiera dwie symfonje: „Niedokończona" Schuberta i G-dur Haydna. Pocz. o godz. 3-ej.



FABRYKA TRYKOTAŻY
JAN MATUSZEWSKI
40 Nowy-Świat 40 — 33 Chmielna 33
154 Marszałkowska 154

Poleca wykwintne nowości sezonowe:
PALTA WEŁNIANE, KAMIZELKI, POŃCZOCHY,
PANTALONY, SKARPETKI, DZIECINNE POŃCZOSZKI
CENY UMIARKOWANE — GATUNKI TRWAŁE



RATUJCIE ZDROWIE!

Chory żołądek bywa jedną z przyczyn powstawania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.
ZIOŁA z Gór HARCU d-ra Lauera są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka: usuwają obstrukcję (zatwardzenie) są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. ZIOŁA z Gór HARCU d-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemorroidalne.
ZIOŁA z Gór HARCU d-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złotemi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.
Cena 1/2 pud. zł. 1.50, podwójne pud. 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.
Reprez. na Polskę: *Józef Grossman*, Warszawa, Chmielna 49. C. 193

LOTERJA LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ
OKR. OD WARSZ. PL. NAPOLEONA 6
50 gr. **BILET** 50 gr.
KAŻDY sam ciągnie swój LOS i zaraz się dowiaduje że wygrywa BON (od 1 zł. do 100 zł.) NA DOWOLNY TOWAR
od B-ci JABŁKOWSKICH UL. BRACKA 25
Bilety do nabycia od dziś wszędzie

S. LEWI
Magazyn OKRYĆ DAMSKICH I FUTER
Marszałkowska 132, tel. 70-63.
SEZON 1926/7
PALTA jesienne i zimowe oraz **FUTRA** 209
w wielkim wyborze
Firma egz. od 1884 r. — CENY NISKIE.

WARUNKI BARDZO DOGODNE.
UBIORY męskie. Duży wybór FUTER
specjalny dział OKRYĆ damskich
L. ALABASTER 161
Egz. od r. 1906. Elektoralna 13. Tel. 192-66.

Wykwintne
UBIORY MĘSKIE
POLECA
Franciszek Kozłowski
Wspólna 26. Tel. 410-07
WARSZAWA 195

POGOTOWIE KRAWIECKIE J. GAJEWSKI, Wilcza 29a
Masz zniszczony garnitur!
Chcesz wyglądać elegancko—dzwoń tel. 406-81. Koszt zaledwie 3 zł
Tamże pranie, farbowanie, nicowanie, reperacje i przeróbki. 191

SALON SZTUKI KRAWIECKIEJ
ST. RZEWUSKIEGO
zaspakaja najwybredniejsze gusta
221 WARSZAWA, ul. HOŻA № 27, m. 11. Telefon 21-80.

KRAWIEC męski Krucza 34 tel. 128-01
A. KOWALEWSKI
Wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materjałów podług modeli angielskich.
Nicowanie i reperacje. Ceny konkurencyjne. 130

MEBLE NA RATY
DO 10 MIESIĘCY stałym i poleconym klijentom bez zaliczek daje Magazyn mebli FRANCISZKA BRZOZOWSKIEGO, Nowy-Świat 49, I piętro (dawniej Elektoralna 1). Wielki wybór sypialni, gabinetów, salonów, kredensów, stołów, szaf, bieliźniarek, zegarów, biurek, otoman, leżaków, mebli giętych 88

Niezawodny środek przeciwko tłustej i połyskującej cerze
PŁYN „VIRGINIA"
Usuwa wągry z zarodkami, pocenie się twarzy, odświeża naskórek, usuwa ślady zmęczenia. Użyty po ogoleniu—zastępuje ałun, wodę kolońską i puder.
Do nabycia w lepszych firmach. 109

Place leśne pod Warszawą koło Babic, czysta hipoteka bez serwitutów sprzedaje na dogodnych warunkach Bałasiński, Drewniana 3 m. 1. Telef. 50-81. 152

Dr. H. LEWIN Starszy Niecała 12. Weneryczne, skórne i niemoc płciowa od 8—10 r. i od 2—9 w. Panie 4—5. W niedzielę 9—3

Dr. Regelman choroby weneryczne, płciowe i skórne przeprowadził się na ul. Złotą 16, telefon 140-49 od 4—8 wiecz.

Dr. JAN AŁAPIN Królewska 31, tel. 48-14 choroby skórne weneryczne (syfilis—analizy krwi niemoc płciowa Gabinet światło i rentgenoleczniczy. 203 9—2 po poł. i 5—8 wieczorem.

Dr. Skomarowski Marszałkowska 1. tel. 101-05 Weneryczne skórne niemoc płciowa 9—11 i 5—8 Panie 4—5
2 porady dziennie bezpłatnie 196

Dr. A. Leszczyński Marszałkowska 142. tel. 127-25. Weneryczne, syfilis (badanie krwi) skórne i m.-płciowe niemoc. do 12 r. i od 5—8 pp. Panie 4—5 pp. 192

Dr. KAUFMAN Wspólna 55, tel. 31-35
Gabinet elektro-promieniołeczniczy Choroby weneryczne, płciowe, skórne i włosów. Analizy krwi (syfilis). Od 8 — 8 wieczór 87

SPECJALNA LECZNICA Nowy Świat 46/18. Chor. weneryczne, skórne niemoc płciowa. Lampa kwarcowa, Sollux. Od 9—5 i od 6—9. 90

AKUSZERKA Kazimiera Dąbrowska-Marendowska powraca porody, zastrzyki, pielęgniarstwo po operacjach, wyjazdy na prowincję ze sterylizowaną wyprawą połogową. Hoża 58 m. 9, tel. 416-56.

NA SPŁATY
MODNE PALTA DAMSKIE
JESIENNE, ZIMOWE, PLUSZOWE i SUKNIE
PALTA JESIENNE MĘSKIE
oraz PALTA ZIMOWE, FUTRA i GARNITURY
DZIECINNE GARNITURY i PALETKA
OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECINNE BUTY z CHOLEWAMI
W OLBRZYMIM WYBORZE
Dom Towarowy KURCAN
DŁUGA 50, w podwórzu 108

Dr. Krajewski Nowogrodzka 42. Weneryczne, skórne, włosów, syfilis analizy krwi. Gabinet elektro-promieniołeczniczy 108 od 8 — 11 r. i 3 — 9.

NA RATY
OKRYCIA damskie UBIORY męskie z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych na długoterminowe spłaty. Odpowiedz. klientów bez zaliczki w WYTWÓRNI kuśnierskiej DZIELNA 21 m. 7 w podwórzu. Po obejrzeniu w innych firmach przyjdźcie do nas. 183

Wycieraczki szczotkowe po zł. 4
W dobrym gatunku wymiaru 33×50 cm. większe odpowiednio droższe, niezbędne wobec nadchodzącej jesieni, dostarcza w każdej ilości nawet na telefoniczne zamówienie pod Nr. 210-85 lub 256-78 Hurtownia ceraty linoleum ang. i chodników kokosowych
SAMUEL LIS
Warszawa, S-to Jerska 32.
Telefoniczne zamówienia nie obowiązują do kupna. 151

TOREBEK DAMSKICH wielki wybór Najnowsze fasony paryskie i wiedeńskie. Własna wytwórnia 13
EUGENIA JEROZOLIMSKA i S-ka ul. Jerozolimska 21.

PANI jeszcze nie kupiła w Centrali Wyprzedaży, Bracka 2, czysto wełnianych pończoch prima za 14 złotych!! Polecamy 1000 sztuk swetersków, ubranek, rękawiczek, szalików, getrów (kamaszków) dziecinnych czysto wełnianych.

Poznaj siebie!

Światowej sławy psycho-grafolog Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), redaktor pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj imię, rok miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum, M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „A B C" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych, (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.
Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.
P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć — załączyć do listu.
Nadzwyczaj ciekawej treści książki — katalog ilustrowany darmo. 65

ODŚWIEŻANIE palt pluszowych bez prucia na specjalnych maszynach wytłaczanie pięknych desenı na zniszczonych pluszach, sztukowania nie znać. Najmodniejsze desenie „Radjo" i „Młode Karakuły". Przefasonowywanie palt na modne. Złota 5—27. 150

KUŚNIERZ poleca palta fokowe, karakułowe, wszelką galanterję futrzaną, przefasonowania podług ostatnich modeli. Udzielam kredytu. Specjalna farbiarnia futer systemem lipskim, wyprawianie skór. Robota wykwintna. Pracownia kuśnierska, Jerozolimska 21—11. Podwórze, drugie piętro. 146

Miljarder FORD zdobył swoje bogactwo jedynie dzięki umiejętnej pracy, szybkiej decyzji w interesach CHCESZ zdobyć samodzielność materjalną życiową — natychmiast zdecyduj się uzyskać wykształcenie fachowe. Zamiejscowi studjują systemem korespondencyjnym: buchalterję, korespondencję, rachunkowość, stenografję, kaligrafję, pisanie na maszynach. Szczegółowe programy Nauk Handlowo-Gospodarczych wysyła Sekretarjat Kursów Prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42.

KORZYSTAJCIE PANIE!!! Okrycia fokowe, bibretowe od 500 zł. pluszowe, barankowe 130 zł. najmodniejsze radjo reklamowe z futrem 140 zł. wykwintne rypsowe 175 zł. FUTRA 275 wełniane 50 zł
Pracownia krawiecko-kuśnierska Br. UNKIEWICZ
Hoża 54 m. 2. Filja Krucza 30

Na prowincji Pewnych 12-14 złotych dziennie może każdy zarobić nawet przy małej energji, nie tracąc swego czasu. Informacje oraz instrukcje wysyłam niezwłocznie po otrzymaniu znaczka za 20 gr. na odpowiedź. Adresować: „Warszawa Centr. Skrzynka pocztowa 452—A.B.C." 175

ZĘBY sztuczne, reparacja na poczekaniu, przeróbka starych zębów. Gwarancja zębów sztucznych Tenebaum Senatorska 30. Dla przyjezdnych w ciągu dnia. Przy laboratorjum gabinet dentystyczny. 178

ZNANA pierwszorzędna szkoła kroju, szycia, modelowania, odznaczona najwyższą nagrodą „Grand Prix", złotymi medalami, honorowymi dyplomami, mistrzyni cechu warszawskiego i Paryskiej Akademji Wiśniewskiej-Dobruckiej, autorki podręcznika kroju dla samouków, przyjmuje zapisy codziennie. Nauka ułatwionym nowoczesnym systemem na patenty cechowe. Warunki bardzo przystępne. Warszawa, Niecała 12, filja Kowel, Sienkiewicza 8. 103

ZE ZMARSZCZKAMI piegami, podbródkami i złą cerą pani nie będzie. Panie chcąc pozbyć się zmarszczek, podbródków, piegów, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11-ej do 5-ej, pracujące panie w niedzielę od 2-ej do 7-ej. Hoża 41—7. Paderewska Zofja Ludwika. 99

UTRATA, place parcele blisko stacji za gotówkę i na bezprocentowe raty. Miejscowość zaludniona, ziemia dobra pod ogrody i budynki. Wspaniała komunikacja koleją i budującym się tramwajem. Elektryczność poczta, telegraf, szkoły. Wilcza 62—15, rano do 11, 5—8 wiecz.

STENOGRAFJI zbiorowo, oddzielnie: Kursy Antoniego Wojnara, Krucza 26—13. Telefonować 105-07. 202

KTO chce mieć solidnie, tanio pokryty dach niech zwróci się do zakładu blacharskiego Więckowskiego, Plac Trzech Krzyży 7, tel. 515-82 124

ENERGICZNA biuralistka obejmie posadę natychmiast poważne Referencje „pilne". 107

BURKI podróżne FUTER gotowych męskich, damskich wielki wybór. Kurtki do polowania, gospodarstwa. Garnitury marynarkowe, smokingowe, sportowe uczniowskie PALTA zimowe, jesienne męskie, damskie, uczniowskie. Uwaga! Tanio! Gotówka. Zeszłoroczne palta damskie, męskie garnitury, 50 złotych. Nie kupuj na rozpłaty, przepłacając, źle jesteś ubrany. Warszawska S-ka Chrześcijańska ul. Wilcza 57 m. 2, tel. 176-91. 189

GRAMOFONY od 60 złotych Płyty własny wyrób. Chmielna 12 — 5. 212

PRACOWNIA kuśnierska Ch. M. Elsohn, Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 21, m. 11. Telefon 177-72. Gotowe palta karakułowe, fokowe i męskie futra oraz różną galanterję futrzaną przyjmuję obstalunki i przeróbki, farbuję futra systemem lipskim po cenach konkurencyjnych.

AA PORTRET artystyczne wyretuszowany dużego rozmiaru, w passepartout 7 zł., w ramach mahoniowych i pozłacanych 13 zł. Na prowincję wysyłamy pocztą za zaliczeniem. Foto-Portret, Warszawa, Leszno 27, telefon 171-28. 104

A MEBLE solidne najtaniej, gotówką, ratami. Wybór otoman, kozetek, tapczanów, „Dywal" Hoża 7. Przed kupnem prosimy sprawdzić. 191

Czy Jesteś już członkiem L. O. P. P.

W Wilanowie przy niedziel



Wszystko wiedząca papuga przepowiada przyszłość wycieczkowiczów Warszawy.

Powrót z tamtego świata

Pani Zofja Żeberska (Wolska 193), niewiasta w kwiecie wieku, ma dziwne „szczęście do chłopców". Jednego z mężów straciła w Rosji, dwóch pochowała w Warszawie, z czwartym się rozwodzi, bo znalazła nowego adoratora.

Czyż życie nie jest piękne?

Wczoraj późnym wieczorem p. Zofja siedziała sobie w domu i zabawiając się flirtem z kandydatami na piątego małżonka, krzepiła ducha alembikiem.

Drzwi się nagle otwarły i... we drzwiach ukazała się, mrożąca krew w żyłach zjawa.

— Duch czy ki licho? — pomyślała p. Zofja ujrzawszy w otworze drzwi postać swego pierwszego małżonka, który rzekomo miał zginąć w Sowdepji.

— Przecież ty nie żyjesz — krzyknęła p. Żeberska i padła zemdlona w ramiona konkurenta.

— Owszem żyję i bijam też — ryknęła zjawa i natychmiast dała realne dowody swej egzystencji, w postaci siniaków na twarzach czułej pary, poczem równie tajemniczo jak przyszła, tak znikła.

A protokół jest.

Sokoła defilada w Kutnie



Rycina nasza przedstawia moment z życia Sokołów w Kutnie. Komendant szwadronu „Sokoła" p. W. Skarzyński składa raport prezesowi okręgu warszawskiego p. Stefanowi Lesiewiczowi.

Pokątna knajpka w rękach policji

Nie dobrze jest śpiewać na ulicy

Dobra wódka rzadko bywa zła, powiedział sobie p. Aleksander Kiełek i postanowił wypróbować ten aksjomat. Próbował aż się urżnął. W różowym nastroju ducha p. Kiełek udał się na ulicę Leszczyńską, gdzie postanowił dać się poznać szerszej publiczności i zaprodukował jedną z popularniejszych piosenek rosyjskich.

„Noczka tiomna, ja bojusia"...

Jak z pod ziemi wyrósł stróż bezpieczeństwa.

— Z czego się pan cieszy?

— A bo wypiłem pół butelki „czystej" i grunt, że tanio zapłaciłem.

A co?, a gdzie?, a jak?, a z kim?

Okazało się, że dostarczycielem „gazu" jest niejaki pan Jan Szymański (Leszczyńska 5), dozorca domu.

Ciekawy posterunkowy zbadał zawartość kieszeni p. Szymańskiego i „stróżówki". Połów był obfity: Kilkanaście butelek wódki, kiełbasa, ogórki.

Zarówno panu Szymańskiemu, jak i panu Kiełkowi zaofiarowano protokóły policyjne. Jednemu za pokątną sprzedaż sznapsa, drugiemu za zakłócenie spokoju publicznego.

Jak ks. Karol rumuński pojednał się z rodziną

Rolę pośredniczki odegrała Królowa Jugosławji

W związku z pobytem królowej rumuńskiej w Paryżu (skąd, jak wiemy, 12 października wyjechała ona do Ameryki) w ciągu dłuższego czasu krążyły pogłoski, dotyczące ks. Karola, b. następcy tronu rumuńskiego, który przed rokiem rozszedł się z rodziną, zrzekł się swych praw do tronu i mieszkał stale zagranicą.

Najpierw opowiadano sobie, że książę starał się o posłuchanie u królowej, lecz że ta odmówiła mu; to znowu później podawano sobie z ust do ust wieść, że książę w przeddzień odjazdu królowej był na obiedzie u niej — ściśle w kole rodzinnem. **Po obiedzie młodszy syn i córka wyszli z jadalni i królowa została sama z ks. Karolem; rozmowa na cztery oczy trwała podobno z górą 2 godziny.**

Że nie była to rozmowa bez wyniku i że naprawdę ks. Karol pojednał się z rodziną, dowodzi sposób pożegnania się jego z matką na dworcu paryskim. Bo już po odebraniu od syna przepisanych etykietą pożegnań **królowa rumuńska w ostatniej chwili chwyciła księcia w ramiona i gorąco ucałowała go w oba policzki.** Książę oddał te pocałunki i życzył rodzeństwu przyjemnej podróży.

Gdy pociąg odszedł, ks. Karol oddalił się w towarzystwie pewnego dziennikarza rumuńskiego. Zapytany, dlaczego nie pojechał z matką, książę odpowiedział, iż zna Amerykę doskonale. Dziennikarz ów, niezbyt skory do rozmów, tyle **tylko powiedział o spotkaniu rodziny, że książę był z niego bardzo zadowolony, królowa zaś wydawała się być szczęśliwa, że widzi nareszcie syna.**

Podobno w całej tej sprawie rolę miłej pośredniczki odegrała królowa Jugosławji, Marja, siostra rodzona ks. Karola. Bawi ona też w Paryżu od dość dawna i widziała się niejednokrotnie z bratem. Ona to właśnie potrafiła jakoś ułagodzić wzajemne pretensje i dąsy i doprowadziła do tego, że ks. Karol cofa swe zrzeczenie się tronu.

Dotąd główną przyczyną rodzinnych nieporozumień była morganatyczna żona ks. Karola, p. Helena Lupescu. W tej sprawie właśnie jeden z amerykańskich dzienników w paryskiem wydaniu podaj, że nie będzie ona stanowić powodu tarć, gdyż wobec tego, że ks. Karol nie chce się z żoną rozstać, kwestja p. Lupescu podobno wcale nie będzie poruszana.

Na srebrnym ekranie

„Kurjer carski"

Po szumnych zapowiedziach ukazał się na dwuch ekranach stolicy, „Filharmonja" i „Wodewil" wielki film francuski p. t. „Kurjer carski" (Michel Strogoff) podług znanej powszechnie powieści Juljusza Verne.

„Rosjanie są narodem niezwykle egzotycznym. Przy świetle zorzy północnej, usadowieni wygodnie w cieniu rozłożystego krzaku żurawiny, piją aromatyczną herbatę (tchai), przegryzając ociekającymi tłuszczem pajdami samowaru".

Tak pisał przed kilkudziesięciu laty pewien podróżnik francuski, badający życie Rosji.

Oglądając film „Kurjer carski", odniosłem wrażenie, że to właśnie ów sławetny podróżnik był realizatorem tego filmu.

Wytwórnie filmowe amerykańskie nieraz porywają się w filmach swoich odtworzyć środowisko rosyjskie. U widzów, znających Rosję, filmy te wywołują poważne zastrzeżenie. Darujemy jednak amerykanom ich drobne usterki i niedociągnięcia, albowiem rozmach i staranność, z jaką oni robią te filmy, zmuszają nas do podziwu.

Francuzi nie rozporządzają takiemi środkami materjalnemi, sądziłem jednak, że w granicach szczupłych możliwości zrobią film dla europejskiej produkcji wzorowy. Tembardziej, że na czele zespołu aktorskiego znajdowali się artyści rosyjscy Natalja Kowanko oraz Iwan Mozżuchin.

Film zawiódł. Błędy reżyserskie piętrząc się jeden za drugim, odrywają ustawicznie uwagę widza od akcji, wywołują współczucie dla artystów. Zdjęć stepowych dokonano dlaczegoś w przyjemnym gaju, przyczem Cytadela w Dynaburgu na Łotwie dzielnie pełniła obowiązki Omska, Tomska, Irkucka i kilku miast mniejszych.

Powszechne zdziwienie wywołała wiadomość o tem, że we wrześniu Irkuck znajduje się w głębokim śniegu. Pomimo to rzeka Irtysz (recte Dźwina) nie zamarza.

W scenach zbiorowych reżyserzy filmu posługiwali się materjałem kompletnie surowym. Zdjęcia są zmontowane w ten sposób, że częstokroć trudno jest zorjentować się o przebiegu akcji.

Tłomaczenie napisów w znacznym stopniu przyczyniło się do powiększenia tego chaosu. Taki kwiatek językowy, jak „Niższy Nowogród" zamiast Niżnij Nowgorod jest rarytasem nielada.

Mozżuchin, wtłoczony w ramy nieudolnie sfabrykowanego scenarjusza, nie potrafił pokazać nic, oprócz dwuch masek. Jego partnerka, Natalja Kowanko, jest kobietą o niepospolitej urodzie... Gdyby miała równie wielki talent, byłaby gwiazdą filmową pierwszej wielkości.

I. K.

Wiele filmów można zobaczyć w Polsce

W warszawskich sferach filmowych obliczają tegoroczny dopływ nowych obrazów filmowych na 500 sztuk. Z powyższej ilości lwia część przypada na „Fanamet", który posiada około 200 obrazów trzech najwiekszych wytwórni, mianowicie Paramounta, Metro - Goldyn - Mayera i First National Pictures.

Na drugim planie znajdują się obrazy niemieckie w ilości około 60-ciu, dalej idzie produkcja francuska, włoska, duńska, oraz wytwory mniejszych amerykańskich firm, wreszcie zaś polska produkcja w ilości około 6 obrazów.

PAMIĘTAJCIE O TYGODNIU

L. O. P. P.

Panna młoda z łowickiego



W ten uroczysty w życiu dzień młode Łowiczanki stroją się w piękny barwny strój. Bukiet sztucznych kwiatów na głowie jest owocem pracy przez szereg długich wieczorów.



W jaki sposób malarz-batalista zdobywa natchnienie.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony [illegible]

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.